Nr. 206. We Lwowie, Środa dnia 8. Września 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent. miesięcz. . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct. do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr. „ Szwecji i Danji . . . 6 „ — — „ Francji . . . . . . 21 franków „ Anglii Belgii i Turcji . 15 „ Włoch i ks. Naddun. . 13

Numer pojedynczy kosztuje 6 [illegible]

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE [illegible] W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą [illegible] centów od miejsca objętości jednego [illegible] drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie wymagają frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, [illegible] bywają niszczone.

Lwów d. 8. września.

(Krajowe wiece centralistyczne. — Sekwestracja kolei Braunau-Strasswalchen. — Projekt nowej węgierskiej ustawy municypalnej. — Z sejmu węgierskiego. — Sprawa wschodnia; manifest powstańców; prawdopodobna interwencja Bismarka w Rumunii.)

W Nowym Jiczynie (Neutitschein) ma się dzisiaj zebrać doroczny wiec centralistów morawskich, zajmujący dla nas z powodu, że odsłania walki, toczące się w obozie centralistycznym, między starymi i młodymi. Już na zeszłorocznym wiecu, odbytym w Znojmie, przeszła w myśl młodych rezolucja, dążąca do złamania tak zwanego „krajowego komitetu wyborczego", będącego w ręku starych, a ustanowienia innej, szerszej władzy na jego miejsce, w którejby młodzi bądźcobądź znaczny wpływ uzyskać musieli. Miejsce komitetu owego mieliby zająć wszyscy centralistyczni posłowie sejmowi i rajchsratowi i przybrać sobie jeszcze kollegium mężów zaufania, któremuby znaczne prawa nadano. Podczas sesji sejmowej zebrali się centralistyczni morawscy posłowie sejmowi, i przybrawszy sobie posłów rajchsratowych, po dwudniowej naradzie uchwalili większością, że ustanowienie takiego „dyrektorjatu" byłoby niestosownem. W ogóle zaś frakcja starych usiłowała sprawę „organizacji stronnictwa" zepchnąć z obrad wiecu, co się jej jednak nie udało.

Komitet wiecu, złożony z Wydziału Towarzystwa niemiecko-politycznego, reprezentantów nowojiczyńskiej Rady miejskiej i z przewodniczących czterech podkomitetów, ogółem z 13 członków, poruczył referat „organizacji stronnictwa" dr. Machankowi, który na posiedzeniu d. 29. sierpnia wniósł następujący projekt rezolucji:

1) Przystępując do uchwał wiecu znojmskiego, uznaje i wiec tegoroczny, że naturalne, z prawnych wyborów wyszłe kollegium mężów zaufania stronnictwa centralistycznego składać się ma z ogółu sejmowych i rajchsratowych posłów morawskich od miast i wsi, tudzież od Izb handlowych;

2) Ponieważ w ogóle swoim aparat ten zbyt jest ociężały, aby mógł stronnictwem kierować także w czasie, gdy sejm nie jest zebrany, więc uprasza się owe kollegium mężów zaufania, aby ustanowiło komitet nieustający, który jako ognisko akcji — jeżeli można, biurem zaopatrzony — i jako druga instancja w kwestjach stronnictwa — zastrzegając jednak ogółowi najwyższą decyzję w sprawach najważniejszych — ma być uważanym.

Przeciw temu wnioskowi oświadczył się cały komitet z powodu, że nie uwzględnia towarzystw politycznych, że ujmuje wiecowi wpływ bezpośredni na sprawę organizacji stronnictwa, tudzież że członków berneńskiego krajowego komitetu wyborczego zupełnie pomija, że więc utworzonoby nie organizację stronnictwa, ale trybunał na posłów, że to nie zgadza się z duchem żądanej przez wszystkie wiece organizacji stronnictwa, a zatem wniosek ten nie może być wiecowi przedstawiony. Upraszano więc dr. Machanka, aby swój projekt rezolucji zmienił tak, aby i rzeczone czynniki były w nim uwzględnione. Dr. Machanek nie przyjął jednak referatu i usunął się. Komitet zakłopotany uchwalił na wczoraj sprosić wszystkich posłów, którzy się do wiecu zapisali, tudzież wszystkich 29 członków krajowego komitetu wyborczego, aby wraz z nimi umówić modłę wyboru tych mężów zaufania, czyli komitetu centralnego; poczem referat w sprawie organizacji stronnictwa objął dr. Fux.

Frakcja starocentralistyczna jest w wielkim kłopocie; *Nowa Prasa* zaprzecza wiecom prawa przewodniczenia w sprawach politycznych, stawiąc nad ich głos zdanie wyborców — mimo że dotąd wcale inaczej śpiewała; i w ogóle obawia się rozbicia stronnictwa. Zresztą prócz tej sprawy organizacji stronnictwa stoją inne jeszcze sprawy na porządku dziennym wiecu, na razie może bardziej jeszcze drażliwe, zwłaszcza na Morawie, mianowicie sprawa cłowa. Przemysł morawski, skrachowany grą giełdową, nieuwzględnianiem potrzeb i gustu konsumentów i nieuczciwością w gatunku i miarze, woła w niebogłosy o cła nietylko opiekuńcze, ale o prohibicyjne — a w tym względzie opinia starocentralistów jest rozbitą. W ogóle do tychczas wiece te centralistów morawskich zajmowały się dotychczas głównie sposobami, jakby zgnieść siły i wolę ludu czesko-morawskiego a spotęgować agitację i wpływ centralizmu. Gdy to okazało się płonnem, centraliści zaczęli się między sobą za łby wodzić — co czeka wszystkich także centralistów i poza Morawą.

D. 22. sierpnia miał się w Bregencji odbyć wiec centralistów vorarlbergskich — ale czy i jak się odbył, niewiadomo.

Ministerjum wojny w porozumieniu z ministerjum obrony krajowej wydało w sprawie ochotników jednorocznych ciekawe rozporządzenie. Zapewnienie przyjęcia do służby jednorocznej przed ukończeniem szkół należytych mogą otrzymać tylko uczniowie dwóch ostatnich lat gimnazjum wyższego i wyższej szkoły realnej. Uczniowie szkół fachowych, jak akademij górniczych, szkół leśnych, rolniczych i handlowych, będą tylko wtedy do służby jednorocznej przyjęci, jeżeli się wykażą, że przed wstąpieniem do szkoły fachowej ukończyli niższą szkołę realną lub gimnazjum niższe z kwalifikacją, dającą prawo postąpienia do klas wyższych. Uczniowie, którzy niemając szkół średnich, poddają się egzaminowi wstępnemu do służby jednorocznej, muszą się wykazać wiadomościami ukończonego ucznia gimnazjum wyższego lub wyższej szkoły realnej. W ogóle wolno odkładać spełnienie służby jednorocznej tylko do skończonego 24. roku życia.

Sekwestracja kolei Braunau-Strasswalchen jest dość ciekawą. Kolej Zachodnia oświadczyła, że zawiesi ruch, jeżeli rząd nie poręczy jej zwrotu niedoborów ruchu — na to rząd nie przystał, tylko wziął kolej w sekwestr, t. j. przyjął na siebie pokrywanie nietylko wszystkich niedoborów ruchu, ale i wykonywanie wszelkich napraw, rekonstrukcyj i t. p., potrzebnych do regularnego prowadzenia ruchu kolei.

Projekt nowej węgierskiej ustawy municypalnej, ułożony przez Tiszę, polega na następujących zasadach: Podżupani przestaje być pierwszym urzędnikiem administracyjnym komitatu, zostaje nim żupan, będący dotychczas tylko dostojnikiem. Żupanowi przydana będzie Rada nieustająca, która obejmie znaczną część spraw jeneralnych kongregacyj komitatowych, tak że kongregacje te tylko dwa razy do roku zbierać się będą. Urzędnicy komitatowi będą wybieralni, ale muszą posiadać kwalifikację i ściśle podlegają żupanowi. Urząd komitatowy będzie w każdej gałęzi administracji organem rządu, otrzyma przeto w zakresie komitatowym całą administrację, nawet poczt i telegrafów, tudzież spraw handlowych i zarobkowych i całą administrację skarbową.

Obie Izby sejmu węgierskiego są już ukonstytuowane. Ciekawym był wypadek, że w pewnej sekcji nie chciano zrazu zatwierdzić wyboru posłów kroackich, z powodu, że w ich protokole wyborczym mowa jest o sejmie węgiersko-kroackim, podczas gdy konstytucja zna tylko sejm krajów korony Węgierskiej. Dzienniki madiarskie poczęły hałasować, w Izbie posłów zrywała się burza. Wtem powstał Ghiczy, i oświadczył, że sekcja wybór zatwierdziła, zastrzegając się tylko przeciw używaniu owego wyrazu na przyszłość. Na domiar zapewnił poseł kroacki Żiwkowicz, że w owym wyrazie niema żadnej myśli ukrytej, i że dotąd zawsze go używano bez ubliżenia konstytucji. Madiarów tak to uradowało, że brawo dali.

Do klubu posłów kroackich zapisało się i dwóch członków Izby panów, tak że ogół klubu wynosi 36 członków. Klub kroacki ma się zajmować jedynie sprawami, dotyczącemi Kroacji, we wszystkich innych sprawach mają członkowie wolność zupełną. Prezesem klubu wybrany Bernard Smaicz, zastępcą prezesa Dragutyn Mihajłowicz, sekretarzem i kasjerem Iwan Tombor.

Manifest wydany przez powstańców hercegowińsko-bośniackich powiada:

„Poświęcimy raczej cały nasz dobytek i krew naszą, żony i dzieci nasze, jednem słowem poświęcimy raczej wszystko, niżbyśmy mieli pod rządem tureckim gorzej od zwierzęcia być uciskanymi, obdzieranymi i w naszym rozwoju ludzkim wstrzymywanymi; żądamy zupełnego samorządu Hercegowiny i Bosnii wraz z *partes adnexae*; chcemy w tym kraju w równości i zgodzie z naszymi braćmi wyznania mahometańskiego sami dla siebie wydawać ustawy, sami się rządzić, pod jednym rejentem nie z pośród nas, ale pod księciem, wszystko jedno, czy z domu panującego niemieckiego, moskiewskiego lub austrjackiego, czy też z jakiejkolwiek dynastji chrześciańskiej pochodzącego; zwierzchnictwo Porty chcemy uznawać w ten sam sposób, jak Czarnogóra, Serbia, Rumunia lub Egipt i gotowi jesteśmy nawet płacić Porcie umiarkowany haracz, który umówiony zostanie; wreszcie przyjmujemy na siebie pewną część stosunkową długu państwowego Turcji, razem ze spłatą procentów i umorzeniem."

Manifest kończy się temi słowy: „Przez czterysta lat byliśmy rajasami, byliśmy trzodą, teraz chcemy być ludźmi, tak nam Boże dopomóż! Amen."

Manifest ten rozrzucono pomiędzy wszystkich tak dowódzców jak powstańców nietylko Hercegowiny, ale także Bosnii, którzy także bez wyjątku żywią te same intencje. Jest także stronnictwo mahometanów, tak zwane młodotureckie, które te zapatrywania podziela.

Za powód, dlaczego do rokowań konsulów w Mostarze powstańcy nikogo nie mają wysłać, podają oni następujące punkta: Naprzód, że Mostar jest miastem zamkniętem, zostającem w rękach Turków, przeto wszelkie rokowania byłyby prowadzone pod naciskiem Turków; powtóre, że niema rękojmi, aby umowy zawarte między konsulami a powstańcami mogły być urzeczywistnione; po trzecie, że Porta wszystkie dotychczasowe koncesje, dane pod gwarancją mocarstw, pozostawiała nietylko niespełnione, lecz nadto po każdej dyplomatycznej, lub tylko przez konsulów wykonanej interwencji, w sposób barbarzyński podwajała ucisk chrześcian. Jeżeli konsulowie chcą rokować z powstańcami, muszą się albo udać do dowódzców tychże do Sienicy, Nevesinja, Gacka, Zubczy itp., albo też wybrać na zjazd miejsce neutralne, nie wystawione na presję ze strony tureckiej; muszą pośredniczyć w tych rokowaniach jako bezstronny sąd polubowny między Portą a chrześcianami i muszą dać niewątpliwą rękojmię, że umowy zawarte przeprowadzone zostaną przez komisarzy mocarstw, a nie przez komisarzy Porty, ponieważ Porcie bezwzględnie wierzyć nie można.

Manifest powyższy, jak widać z jego treści, nie może zadowolić mocarstw opiekuńczych i ich odnośnych organów dziennikarskich, a uchylenie się powstańców od wysłania delegatów do Mostaru wskazuje, iż komisja mostarska niewielkim mirem ani też powodzeniem cieszyć się będzie z tej strony. Toż samo dałoby się powiedzieć i o Turcji. Ta używając środków energicznych, pragnie jak najrychlej skończyć z powstaniem, aby w ten sposób zniszczyć wątek i podstawę do narad komisyjnych.

Z Berlina piszą do dziennika *Osten*: „Rada nadzorcza Wydziału towarzystwa kolei rumuńskich uwiadamia osoby interesowane, że tenże przyjąć nie mógł warunku, który Izba brukselska postawiła za konieczny, do wykonania umowy z rządem rumuńskim (Izba zatwierdziła umowę Towarzystwa kolejowego z rządem pod warunkiem, aby część kolei przeszła na rzecz państwa; pr. r.) i postanowił ponownie domagać się od rządu wykonania umowy. Wezwano niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych do poparcia tego żądania." Ważna ta wiadomość ze względu na jej końcowy ustęp rzuca światło na politykę bismarkowską na Wschodzie. Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych nikt inny nie mógł wezwać do interwencji w tę sprawę, jeno pp. spekulanci Bleichröder i Hansemann. Rząd rumuński jest odpowiedzialnym przed Izbą, jako rząd konstytucyjny, powinienby więc właściwie tak postąpić jak mu dyrektywą Izby zostało nakazanem, to jest dopełnić warunku przelania części kolei na rzecz państwa. Ale wątpić się godzi, czy Bismark zechce baczyć na konstytucyjność urządzeń rumuńskich, i zapewne pod naciskiem potrzebnych mu Bleichröderów, jako też ze względu na własną politykę poprze wpływem swoim tę sprawę, bo w ten sposób umocni się na Wschodzie. Krok to jednak niebezpieczny dla kwestji wschodniej; wszak i napoleońska interwencja w Meksyku rozpoczęła się podobnym pretekstem.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa 31. sierpnia.

W przejeździe koleją terespolską, zatrzymałem się w Białe. W okolicach tamtejszych, zmuszeni do prawosławia unici, nie chodzą do cerkwi i przestano ich do tego zmuszać, — za to kościoły przepełnione są pobożnym ludem. Nabożeństwo i spowiedzie w kościołach odbywają się w obecności żandarmów, którzy pilnują, aby księża niedopuszczali nielacinników do przyjęcia św. komunii. Z dawniej uwięzionych unitów, znajduje się jeszcze w więzieniu bialskiem 170 ludzi, w Międzyrzeczu 100 ludzi, wywieziono zaś świeżo do Moskwy około 80 osób, rozumie się tylko z okolic Biały i Międzyrzecza.

W Warszawie surowo prześladują urzędników-unitów. Policjantem warszawskich unitów jest niejaki Batycki, były czeladnik krawiecki, później urzędnik w konsumcji, a nakoniec w magistracie. Dawno już przeszedł na prawosławie i głównem jego zajęciem jest wskazywanie policji osób, które uchodzą za łacinników, a chrzest otrzymali w cerkwiach unickich. Pomiędzy innymi denuncjował Alfonsa Lipińskiego, urzędnika z wydziału konsumcyjnego teraźniejszej Skarbowej Izby. Lipiński przywołany do jenerała Orzewskiego i namawiany przez niego, aby przeszedł na schyzmę, wręcz odmówił i natychmiast też otrzymał dymissję. Dzisiaj z żoną i dzieckiem pozostał bez żadnych środków do życia, dzięki denuncjantowi Batyckiemu.

Mogę Wam dać dokładniejsze, szczegóły dla jakich mianowicie powodów Dunin został aresztowany, przewieziony naprzód z Krakowa do Berlina a potem do Warszawskiej cytadeli, podejrzywany o zamach na życie Bismarka.

Niejaki Małecki v. Malicki z ostatnich wypadków wywieziony do Syberji, powrócony do kraju, czy też wprost z Syberji, umknął za granicę. W czasie wojny francusko-niemieckiej zjednał sobie zaufanie Gambetty i otrzymawszy od niego parękroć stotysięcy franków na jakieś zakupna i formację oddziału, opuścił Francję przed bitwą, a powierzone mu pieniądze stracił. Kiedy później ze Szwajcarji żądano jego wydania, schronił się do Kongresówki i zdał się na łaskę Kotzebuego, którego względy także potrafił sobie zjednać.

Względy te prawdopodobnie zjednał sobie szpiegostwem. — Otóż Małecki v. Malicki dla zdobycia pieniędzy udał się w Warszawie do konsulatu pruskiego i oświadczył, iż knuje się zamach na życie Bismarka, i że wskaże osobę, która ma z tego świata zgładzić wielkiego kanclerza. — W tym celu w Krakowie uprosił znajomego sobie Tomasza Dunina, aby mu załatwił interes jakiś pieniężny w Wrocławiu, a przytem wstąpił do kapituły i zapytał: „czy pan Jan przyjechał"? Dobroduszny Dunin przyjął to polecenie znajomego swojego Małeckiego v. Malickiego, nie wiedząc o tem że sekretarz konsula pruskiego w Warszawie tym samym pociągiem wyruszył do Wrocławia, i każdy krok jego szpiegom śledzić kazał. — Dunin co do joty spełnił polecenie Małeckiego. Interesu pieniężnego nie załatwił, bo interesu żadnego nie było — w kapitule zaś powiedziano mu, iż żadnego pana Jana nie było i wcale nie wiedzą o kim mowa. Tak zmistyfikowany biedny Dunin przyaresztowany został z rozkazu sekretarza konsula pruskiego warszawskiego w Krakowie, i posądzony jako mający stosunki z księżmi o zamach na życie Bismarka, odwieziony do Berlina. — Małecki tymczasem otrzymawszy w nagrodę 1,000 talarów zadatku za denuncjację, hulał sobie w Warszawie, a kiedy dowiedział się o przewiezieniu Dunina z Berlina do Warszawy, umknął znowu za granicę.

Szkodliwy ten nędznik Małecki v. Malicki, który podobno jest Moskalem, powinien być przez Wasze dzienniki ogłoszony jako szpieg i denuncjant, zasługujący na galery, i jako taki pod pręgierz opinji publicznej wystawiony. — Miał on podobno kolegę, z którym udał się do Francji w czasie wojny, znanym również z awantur i szkandalów, oraz denuncjacji.

Żandarmerja nadgraniczna w Cesarstwie i Królestwie otrzymała rozkaz, każdą osobę wyjeżdżającą z kraju ściśle kontrolować, czy rysopis jej zgodny jest z oryginałem, lub też czy niema podobieństwa do nadesłanych z Petersburga fotografij. Dozór ten ściśle ma być przestrzeganym, głównie względem kobiet moskiewskich, gdyż pokazało się ze śledztwa, że mnóstwo pań i panien z wyższego nawet towarzystwa należało do związku i czynnie zajmowało się propagandą nihilistyczną. Po wykryciu stowarzyszenia wiele osób schroniło się za granicę i dotąd jeszcze pod innemi nazwiskami starają się uniknąć prześladowań rządowych.

Paryż d. 31. sierpnia.

(*A.*) Cyrkularz ministra wojny, zwołujący pod chorągiew rezerwę klasy 1867 r., rzucił popłoch w spokojny świat robotników, urzędników i t. p., z których niejeden sztuki marsowej już się zupełnie oduczył i karabina nawet po wojskowemu trzymać nie umie. 28 dni pobytu w szeregach nie stworzą z nich niezawodnie dzielnych żołnierzy i zaledwie przypomną im niektóre formały wojskowe. Ludzie fachowi będą

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał

B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

— Pani — odparł na to żywo i z uczuciem, proszę wierzyć, iż z duszy jestem jej wdzięczen za zaufanie — i — gdybym mógł z największem poświęceniem z mej strony, ulżyć jej losowi, przyjść jej w pomoc... uczyniłbym wszystko... co jest w mocy ludzkiej...

— Biorę pana za słowo — odparłam brnąc coraz dalej... Mam w nim zaufanie, mam do pana sympatję — porzuć pan Barona — przenieś się do nas. Mój pan Oskar pewnie się najgorzej rządzi, ja go skłonię łatwo...

Pobladł niezmiernie...

— A — pani — zawołał — nie narażaj mnie na to... bym...

Roześmiałam się. — Przecież nie zakochasz się we mnie?

Zamilkł — a potem serjo — rzekł: Byłoby to dla mnie największem w świecie nieszczęściem, bo — mógłbym o obowiązkach i o tem co pani i sobie winienem zapomnieć...

Sądzę, że nie dopuściłbym siebie do takiej ostateczności — ale ludzie musieliby...

— Co ludzie mnie obchodzą? zawołałam ruszając ramionami.

Byłam jakoś podrażniona do szału niemal... łzy mi się w oczach kręciły...

— Gdy nie będzie innego ratunku, rzekłam, gdy pańska pomoc stanie się dla mnie koniecznością — pozwól mi się wezwać — poradź mi! Matka moja kocha mnie sercem całem, ale tak słabą jest jak ja i tak nieopatrzną. My we dwie płakać tylko i rozpaczać potrafimy... Baron słabszy jest może od nas obu. Wuj gniewa się na mnie, niemam nikogo...

Znamy się z panem zaledwie, jesteśmy sobie niemal obcy — dodałam — a, wierz mi pan — mam dlań zaufanie jakiego we mnie nikt inny nie wzbudził...

Podałam mu rękę raz jeszcze i uciekłam. — Zamknęłam się w pokoju, aby go już nie widzieć. Czuję że popełniłam niedorzeczność, że ten człowiek może o mnie najokropniejsze powziąć wyobrażenie — a wstrzymać się nie mogłam. Biedna Serafina! biedna Serafina...

(Tu znowu w rękopismie jest kilka kart wydartych... Wszyty dalej papier zupełnie inny, ręka jakby zmieniona i śmielsza... Z daty się okazuje, że najmniej rok od ostatnich kart musiał upłynąć... W dziennik zaczęła autorka wpisywać listy pisane do Matki... Od jednego z nich poczyna się ciąg dalszy.)

Neapol 1. listopada.

Dziwisz się, Mamo droga, że nie powracamy, że podróż się nad wszelką miarę przeciąga i niema i niewidać jej końca... Wyrzucasz mi, że przez egoizm zapomniałam o tobie, o kraju.. że się rozkoszuję kąpiąc we włoskiem powietrzu...

Chciałabym abyś jak najdłużej zachowała to szczęśliwe złudzenie. Starałam się w niem utrzymać ciebie — ale w końcu prawdę ci wyznać muszę...

Jak najdłużej usiłowałam Oskara zatrzymać zdala od oczu ludzkich — w pośród obcych, zawsze mając nadzieję, że potrafię wam go przywieść nieco zmienionym, trochę innym, mniej strasznym... Niestety, Mamo droga, są ludzie, których nic, ani miłość, ani uległość i dobroć, ani groza i walka zmienić nie może... są umysły na wieki zamknięte, których żaden klucz nie otworzy — są kobiety, których losu nic w świecie zmienić i poprawić nie potrafi... Do tych ludzi Oskar należy, do kobiet tych — ja. Jestem złamana, znękana, nieszczęśliwa i wypłakuję oczy...

Wysłuchaj wszystkiego...

Myśmy sądzili, że słaby na umyśle, dosyć łagodny Oskar, da sobą powodować, będzie przynajmniej w pożyciu łatwym i posłusznym... Omyliliśmy się okropnie... Z ograniczonym umysłem łączy on upór niewypowiedziany, a w temperamencie chorobliwym jego są zarody niemal konwulsyjnych gniewów i uniesień, które go czynią — nietylko strasznym, ale czasami niebezpiecznym.

Nie obwiniaj mnie o przesadę, nie jest to co piszę skutkiem jednego przemijającego wrażenia, ale długich prób i doświadczeń... Oskar jest gwałtowny, dziki niemal... w gniewie pieni się i traci przytomność. — Największa łagodność go nie rozbraja... Potrzeba żeby szał doszedł aż do tłuczenia co ma pod ręką, aż do trzaskania mebli, aż do wybuchu jakiegoś, po którym pada osłabły, bezsilny i dopiero nierychło powraca do siebie.

Wpływ moralny nic tu nie może. Wzywałam lekarzy, radzili środki różne... nie pomogło nic. Najlżejsza na pozór okoliczność, niecierpliwi go naprzód, potem gniew rośnie, wzmaga się, — następuje wściekłość — a naówczas — i ja już nie jestem poszanowaną. Uciekam, zamykam się, zostawiam go w ręku służącego, którego z sobą wziął z domu, i nie wracam, aż gdy ochłonie...

Oprócz tego jest namiętny, podejrzliwy, zazdrośny — chce się okazywać panem, a w istocie brudno skąpy — w ostatku — moja Mamo! — jak w Karlsbadzie pożerał oczyma piękne panny, tak tu... lata za ładnemi twarzyczkami świeżemi, bo moja już mu się przykrzyć zaczyna.

W kilka miesięcy po ślubie, znalazł naprzód Szwajcarkę, którą koniecznie chciał mi narzucić za garderobianę, a gdym się oburzyła i zagroziła że go porzucę, dopiero się opamiętał. Wiem że Szwajcarka jechała osobno... tyle tylko na tem zyskałam, żem jej mogła nie widzieć...

Była bym zupełnie na to wyrozumiałą, gdyby raczył zapomnieć o mnie, ale — niestety — miłość powraca paroksyzmami... a jego przymilania się są dla mnie męczarnią i wstrętem. — Zdrowie jego od tych wszystkich razem szałów, znacznie się pogorszyło... a humor nie naprawił...

Wystaw sobie moje życie? Mamże z niem wracać w nasze strony, po to aby się ludzie litowali nademną i szydzili z tego szczęścia, jakie mi się dostało...

Przebiegliśmy Szwajcarję, Włochy, niewidziałam nic, oprócz własnego nieszczęścia mojego. — Odbiegła mnie ochota do życia... Zbrzydł mi ten tak piękny tutejszy świat... Dosyć czuć i widzieć go u boku, ażeby zapomnieć o reszcie.

Siedzieliśmy czas jakiś w Sorrencie, potem w Castallamare... teraz powróciliśmy do Neapolu. — Dokąd teraz pojedziemy? niewiem. — Daje mi się wieźć — nie sprzeciwia w tem, byleby podróż jak najmniej kosztowała, życie było jak najtańsze. — Nieszczęście nauczyło mnie jednego — uciekłam się do czytania, aby zapomnieć o tem co mnie nęka i otacza... Czytanie go gniewa... Muszę się chować z książkami... Jego zabawy są tak dziecinne, że mi wstyd. Nad brzegiem morza po całych dniach rzucał miedziaki chłopcom, którzy po nie nurka dawali. Często bardzo miedziaka zastępowała w papier owinięta skorupka. Śmiał się gdy lazaroniki łajali go i grozili...

Rozmowa z Janem, lokajem, nie mogę już powtórzyć o czem — najmilszem przepędzeniem czasu... Z nim jeszcze czasem się śmieje, ale i Jan w godzinach szału bywa pokrwawiony...

Powiedzże mi, Mamo droga — co mam czynić? wracać? uciekać, utopić się — otruć — czy oszaleć...

Dnia 2. Listopada.

Wracamy stanowczo. Nie ja — ale Jan, wymógł na panu, że do Herburtowa jedziemy, — przestałam go wstrzymywać. Wrócić kiedyś potrzeba... wszystko mi już jedno kiedy...

Oskar cały zajęty tą myślą, żeby co najprędzej być w domu. Przyczyniło się do tego, że tu nie tak się czuje swobodnym i że pewnym prawom ulegać musi, których zaczął się lękać. Ledwieśmy go wykupili od więzienia za pobicie wioślarza, który dał mu się pokrwawić, a potem oskarżył i pozwał. Kosztowało to wiele. — Oskar, coraz skąpszy, powiada, że za pobicie takiego człowieka, kwartą wódki by w domu sprawę zagodził.

Jedziemy więc teraz z największym pospiechem, nieodpoczywając nigdzie... Być może, iż dla nabożeństwa zatrzyma się tylko w Rzymie, jest bowiem po swojemu bardzo pobożny i nagrzeszywszy spieszy do pokuty, jak gdyby powalawszy się, do umycia, a nazajutrz rozpoczyna broić na nowo, uspokojony. — Klęczy, płacze, wzdycha, wstaje od konfesjonału i wraca do wczorajszych obyczajów. Zwykle Jan przypomina mu, że już tyle nagrzeszył, iż czas by ulżyć sumieniowi.

Jan ma na niego wpływ większy daleko niż ja... niż ktokolwiekbądź. — Zna jego słabości, umie kierować, wyśmiewa się z niego, korzysta, kłóci się z nim, znosi czasem policzki, ale w końcu zawsze postawi na swojem. Ja, gdy chcę czego dokonać, Jana tego na pomoc używać muszę, a niewiele mam łaski u niego, bo się zawsze obawia, abym jego panem nie zawładnęła. Posądzam go nawet, że mi szkodzić musi...

Takie to szczęście moje i panowanie... Od wszystkiego, nawet od dziennika ochota mnie odpadła. Życie mi zbrzydło... Nie obwiniam nikogo o losy moje, sama im winna jestem...

Piszę dziś do Mamy, aby mnie oczekiwała. W Herburtowie nie zabawię długo, potrzebuję spocząć u Mamy... odetchnąć i nie patrzeć i niesłyszeć mojego kata... (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 176, 177, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191, 192, 195, 196, 197, 202, 203, 204 i 205.

mieli sposobność dostrzedz tutaj nowej wady obecnego prawa wojskowego.

Dzienniki monarchiczne nie przestają szydzić z polemiki, jaka powstała między stronnikami p. Naquet i Gambetty. *Figaro* proponuje już nową nazwę dla pierwszych; nazywa ich *noquettistes* albo *vauclusiens, in gloriam* departamentu, który posłał p. Naquet do Izby. Naturalnie bonapartyści i wszyscy wielbiciele tronu i ołtarza, wszystkie machiawelskie organa Buffeta wołają na całe gardło, że niezgoda panuje w obozie republikańskim, że tem samem stronnictwo republikańskie traci swą siłę i wpływ w narodzie. Że Gambetta zerwał ze skrajnem gronem skrajnej lewicy, nie jestto rzeczą nową dla nikogo; już od 25. lutego łatwo było dostrzedz, jeżli nie rozbrat zupełny między Gambettą a Louis Blanc i jego przyjaciółmi politycznemi, to przynajmniej znaczną różnicę w słowie i w działaniu; a jednak ta różnica nie szkodziła dotąd partji republikańskiej, i owszem, wzmocniła ją i przyłączyła do niej niemało żywiołów zachowawczych. Więc monarchiści nie mają się czego radować; radość ich jest dziecinna i faryzeuszowska, bo wiedzą oni, że w rzeczy samej stronnictwo republikańskie w znaczeniu umiarkowanem tego wyrazu, jest mocne i jednolite jak nigdy. Da ono tego najlepszy dowód na zebraniu, które w tych dniach będzie miało miejsce w Leroyes, a gdzie Gambetta i Casimir Perier, dla przykładu, podadzą sobie ręce i wszyscy główniejsi przedstawiciele tej wielkiej partji wspólnie i zgodnie obradować będą nad sposobem najpraktyczniejszym przeprowadzenia przyszłych wyborów z korzyścią dla Rzpltej.

Dziennikarstwo paryzkie coraz mniej zajmuje się powstaniem w Hercegowinie. Zdaje się, jakoby organa półurzędowe otrzymały hasło z ministerjum spraw zagranicznych, aby pokładać zupełną ufność w dążności pokojowe Moskwy, a tem samem patrzyć w przyszłość bez najmniejszej obawy. *Figaro* często dobrze poinformowany, powiada, że według oświadczenia pewnego ambasadora (!) dobrze obznajomionego ze stanem rzeczy na Wschodzie, za miesiąc najdalej Europa nic słyszyć nie będzie o Hercegowinie. Dzisiejsze dzienniki wieczorne cytują chórem ostatni artykuł *Tagespressy* o tej kwestji, i klękają przed cesarzem Aleksandrem, zbawicielem Europy, stróżem pokoju i cywilizacji (!) i t. p.

Prawie wszystkie Rady departamentalne zamknęły już swe posiedzenia, tegoroczna sesja była nader spokojna i mniej politycznej barwy niżeli kiedykolwiek.

Przegląd polityczny.

Serbia. Nowo mianowany jenerałem wódz armii serbskiej Zach, zajmującą ma przeszłość podług wiedeńskiego *N. F.* Zach jest rodem z Berna morawskiego, gdzie na początku bieżącego stulecia ojciec jego posiadał duży hotel „pod czarnym orłem.“ Urodzony w r. 1807 w tymże hotelu, Zach oddał się początkowo zawodowi prawniczemu, w r. 1830 był praktykantem przy urzędzie okręgowym w Bernie, lecz już w roku następnym potajemnie wymknął się do Królestwa Polskiego, ażeby wziąć udział w powstaniu listopadowem. Po upadku powstania, nie mogąc powrócić do Austrji, udał się wraz z emigracją polską do Paryża a ztamtąd jako emisarjusz na Wschód i wtedy to poznał Konstantynopol i Belgrad. W r. 1849 przybył do Pragi na kongres słowiański jako pełnomocnik emigracji polskiej, następnie brał udział w rewolucji węgierskiej, po upadku której schronił się do Serbii. Tam został kapitanem, na koszt państwa urządził akademię wojskową i jako dyrektor tejże uważany być może za twórcę dzisiejszej siły zbrojnej serbskiej. Z upadkiem księcia Aleksandra w r. 1858 musiał i Zach opuścić Serbię, przyjął więc obowiązek nauczyciela w domu byłego ministra księcia Garaszanina, mieszkającego w Szwajcarji. Już w roku 1860 jednak powołany znów został przez księcia Michała, w następnym mianowany podpułkownikiem, a po zamordowaniu tego księcia pułkownikiem. Ristiez obecnie przyszedłszy znów do steru, nadał mu godność jenerała, naczelnego wodza.

P. T i z i o, konsul turecki w Semlinie otrzymał był, jak wiadomo, zakaz pobytu w Belgradzie, w chwili, kiedy wysiadał z parowca. Konsul natychmiast zaprotestował przeciw temu. Rząd serbski poczuł się zniewolonym do wytłumaczenia się; zawiadomił więc go natychmiast, iż wolno mu przebywać w każdej chwili w całym kraju; a radę udzieloną mu przez policję, należy rozumieć tak, iż rząd serbski stara się zasłonić urzędnika tureckiego od możliwej napaści tłumu miejscowego, wcale nieżyczliwie usposobionego dla Turków.

Turcja. (Charakterystyka wojska tureckiego, skreślona przez p. Wikede, oficera pruskiego). Aby trafnie ocenić wojenną wartość armii sułtana, pisze p. Wikede, trzeba przedewszystkiem inną doń całkiem przyłożyć miarę niż ta, jaka się do wyćwiczonych wojsk europejskich stosuje. Ktoby zechciał pieszy pułk turecki w jego zewnętrznem przedstawieniu się, w jego zdolności do manewrowania, a dopiero pod względem umysłowego i fachowego wykształcenia oficerów, porównywać z pułkami którejbądź armii w Europie, musiałby wyrzec, iż takowy ze wszech miar od tamtych jest niższym. Najpierw wprawiony do służby batalion niemieckiej landwery w pierwszych chwilach uruchomienia, a nawet każdy batalion owych nieszczęśliwych, wpółubranych i źle uzbrojonych gwardji ruchomych francuzkich, które w zapale obrony w r. 1871 na pewną szły zgubę, wydałby się na oko daleko przyzwoiciej, i że tak powiemy, więcej wojskowo, niż najlepszy batalion liniowej piechoty tureckiej, jaki kiedykolwiek widziałem. O taktycznej umiejętności manewrowania regularnych wojsk tureckich, nie warto ani mówić, i rzec gotówbym, że lada pospolite ruszenie, z byle którego zakątka Niemiec, jeszczeby korzystniej paradę odbyć umiało, niż jakibądź oddział wojska tureckiego. Słowem, w miejscowości otwartej, gdzie manewrowanie jest dziś głównym rozstrzygnięcia boju czynnikiem, armia turecka przeciw żadnej europejskiej ostaćby nie mogła i na nic by się nie zdała. Jeden korpus niemiecki pobiłby sto tysięcy Turków w otwartej bitwie polowej, niezawodnie.

Ale te lada jako umundurowane, źle uzbrojone, szpetnie wyglądające, drobne, niepozorne i przygarbione piechury, pełne są z drugiej strony takich zalet, które ich pod dobrem dowództwem z najpierwszymi na świecie żołnierzami na równi stawiają. A nasamprzód cudowne ich obywanie się we wszelkich ciała potrzebach i bajeczna niemal wytrwałość na wszelkiego rodzaju trudy i niewygody. Kubek czarnej kawy z twardym kukurudzowym sucharem i garść gotowanego ryżu albo w braku tego rozgotowanej kukurudzy, wystarczają tureckiemu szeregowcowi na cały dzień, a jeżeli raz lub dwa w tygodniu dostanie kawałek wyschłej baraniny, uważa to już za szczególny przysmak. Nie więcej ma on też wymagań pod względem odzieży i wszelkiego innego zaopatrzenia. Gdy zabraknie obuwia, maszeruje cała kompania jak najraźniej boso; nie ma płaszczów, to ziębną biedaki w lichych, cienkich kaftanach, bez najmniejszego użalenia się. Podczas ostatniej wojny wchodniej widziałem tureckie bataliony, które od sześciu do ośmiu miesięcy ani grosza żołdu nie dostały, których odzież z łachmanów prawie już tylko składała się, gdzie para całych trzewików nawet u oficerów do rzadkości należała i w tak nędznem opatrzeniu i o takiej dziennej strawie, którąby dla jakiego Westfalczyka za jedno śniadanie zaledwie starczyła, odbywali ci ludzie, tak nędzni z pozoru, po całych tygodniach marsze wśród stromych, bezdrożnych, śniegiem zasypanych Bałkanów, to z gór, to na góry, biwakowali podczas szalonych zamieci na grudzie i lodzie, nie szemrali nigdy, nie odmawiali służby ani na godzinę, owszem weseli byli, gdy się koło skąpego ognia skupić mogli i wypić przytem kubek gorzkiej kawy z twardym jak kamień sucharem. Żołnierz turecki nie pija ani odrobiny żadnych spirytualiów, to jedno ogromną jest jego zaletą; nie rozprawia nigdy, wykonywa wszelkie rozkazy z powolnością i cierpliwością, a wszelkie niebezpieczeństwa i cierpienia poczytuje za nieuchronne zrządzenie boskie, któremu człowiek bez szemrania i żalu poddać się winien. W Europie północnej niepodobna sobie wyobrazić tego osobliwego umartwienia ciała, z największą wytrwałością i wytrzymałością na wszelkie utrudzenie i znoje połączonego; jak również nie ma nikt pojęcia o religijnym fanatyzmie, do jakiego zdolni są Turcy i inne prócz nich południowo - europejskie plemiona. Takie to naprzykład dla wojskowych celów nieoszacowane przymioty posiadają i Hiszpanie z północnych części kraju a zwłaszcza Baskowie; takie też przymioty tłumaczą nam jedynie możność dwuletniego już przeszło prowadzenia walki w tamtych stronach przez pretendenta Don Karlosa. Skoro fanatyzm tureckiego żołnierza podniecony zostanie — a w wojnie ze znienawidzonymi giaurami, inaczej psami chrześciańskimi, rzecz bardzo łatwa — wtedy wojska sułtana zdobędą się na taką moc, na taką w oporze zaciętość, jakiej się ani domyślić można; patrząc w czasie pokoju na tę falstafowską niemal zbieraninę, leniwie i bez animuszu poruszającą się. A przecież jak świetnie spotykały się w ostatniej wojnie wschodniej te źle uzbrojone, niewyrobione, lichej powierzchowności ottomańskie gromady z batalionami i szwadronami nieprzyjacielskiemi pod Oltenicą i Cetale! Przecież ośmnaście tysięcy tych zgłodzonych, do zgrai żebraków podobieństwo mających Turków, broniło przez kilka tygodni z najlepszem powodzeniem mizernej, ladajako obwarowanej, i dzięki wschodniemu niedbalstwu w trzech częściach rozsypującej się już twierdzy Sylistrji przeciw armii czterdziestu tysięcznej, pod kierunkiem sławnego wodza i biegłych inżynierów oblęgającej. Równie dzielnie, a może i dzielniej jeszcze popisze się armia turecka dziś, jeżeliby do większych walk w Hercegowinie i Bośnii przyszło.

Przy całem uznaniu wielkiej dzielności wojennej naszych wojsk teraźniejszych niemieckich, i znakomitej ich wyższości w manewrowaniu, które jest głównym warunkiem powodzenia w otwartych bitwach polowych, a w którem armia cesarza Wilhelma nie ma w tej chwili równego współzawodnika, — wolno jednak powątpiewać, czy 20 tysięcy żołnierzy niemieckich w równem co i Turcy będąc położeniu pośród powstania w Bośnii i Hercegowiny, potrafiłoby tego dokazać, co dokażą niezawodnie wojska sułtana, byleby pod jako tako dobrem były dowództwem. Gdyby nasze niemieckie pułki, nie biorąc żołdu po całych miesiącach, bez dostatecznego pożywienia, ani dostatecznego uzbrojenia, wśród pustkowiów na wpół zaledwie uprawnego kraju, miały prowadzić podjazdowską walkę po skalistych górskich wyżynach i stromych spadzistościach, wśród spieki słonecznej albo zawieruchy śniegowej, wciąż pod gołem niebem, a często bez drzew nawet i bez wody (jest w Hercegowinie jak i w Czarnogórze dużo miejscowości opoczystych, zupełnie nagich i najmniejszym nie zroszonych strumykiem) z wrogami niezmordowanie w dzień i w nocy czynnymi — to sądzę zaprawdę, że ich wojenna dzielność i ochoczość bardzoby się prędko wyczerpała! — A takie właśnie położenie i takie zadanie czeka tureckie oddziały, mające powstańców hercegowińskich zwalczać. Że temu zadaniu podołają, jestem tego prawie pewny.

Drugą wrodzoną zaletą wojskową większej części tureckich żołnierzy jest nadzwyczaj bystry wzrok, w połączeniu z pewną jakoby instynktową trafnością w ocenianiu odległości; do tego zimna krew i nieuleganie żadnym zgoła nerwowym wzruszeniom. Dla tego tylu jest pomiędzy tureckimi żołnierzami doskonałych strzelców, albo przynajmniej mogących się łatwo na takich wykształcić. Uzbrojenie piechoty tureckiej w ostatniej wojnie Wschodniej, było w ogólności liche; większa część karabinów skałkowych jeszcze i o gładkich lufach w takim znajdowała się stanie, że trudno było pojąć, żeby celowanie jakiebądź z podobną bronią było możliwem. A pomimo to przewyższali pospolicie Turcy celnością strzałów nie tylko źle strzelających Anglików, lecz nawet i Francuzów. Widziałem na własny oczy, jak w obozie nad jeziorem Defno, niedaleko Warny, z okazji podjętego zakładu, i ku wielkiemu zmartwieniu marszałka Saint-Arnaud, stu najnędzniej wyglądających tureckich piechurów z linji, na ogólną liczbę pięciuset strzałów z odległości trzechset kroków większą mieli liczbę trafionych, niż tyluż francuzkich strzelców pieszych z doskonałą bronią perkusyjną. Ta nadzwyczajna z natury zdolność wielu rekrutów tureckich do celnego strzelania ułatwia wielce ich wyrobienie na wybornych artylerzystów, jak mnie o tem niejednokrotnie upewniali oficerowie pruscy i inni niemieccy, będący w artylarji tureckiej instruktorami.

Jak w ogóle wszystkie prawie niecywilizowane plemiona, żyjące po większej części na wolnem powietrzu, gdzie ludzie wiek młody spędzają nie w ciasnych izbach szkolnych, ani w dusznych warsztatach, odznacza się i bardzo wielu Turków niższego stanu dziwną ostrością zmysłów; mianowicie obok doskonałego wzroku, delikatnym także słuchem. Obdarzeni są na równi z kozakami instynktowem usposobieniem do partyzantki, i w służbie przednich straży i patrolów, byle tylko choć znośnych mieli oficerów, znakomicie są przydatni. Nakształt więc dawnych kozaków, co to mustry i innej nauki prawie nie znając, stanowili najpierwszą w świecie jazdę do małej wojny, i górowali z tej strony nad najlepiej wyrobionymi kawalerzystami niemieckimi, francuzkimi, a cóż dopiero nad niezgrabnymi Anglikami, tak samo i Turcy w wojnie partyzanckiej, osobliwie w górach, dużo dokazać umieją. Prawda, że dla większej części ich niższych oficerów, a nawet i dla wielu wyższych, są mapy, podręczniki geograficzne i inne naukowe środki rzeczą zgoła nieznaną, i to już jest dotkliwa ich niższość w porównaniu z wykształconemi wojskami, nawet i w partyzantce ale powstańcy hercegowińscy i bośniaccy stoją pod tym względem z Turkami na równi, jeżeli nie niżej od nich; więc w walce, jaka się tam będzie toczyła, w niczem sobie przeciwnicy ustępować, ani się przewyższać nie będą.

Ziemie polskie.

(Przymusowa sprzedaż majątków na Litwie. — Socjalizm krzewi się pomiędzy żydami wileńskiemi.)

W lipcu r. b. wystawiono na sprzedaż obowiązkową w rządzie gubernialnym Wileńskim, 27 majątków z gubernji Wileńskiej i Kowieńskiej, które to majątki miały być sprzedane na zasadzie ukazu 10 (22) grudnia 1865 r., jedynie osobom pochodzenia moskiewskiego, albo innym poddanym moskiewskim, pochodzenia niepolskiego i niekatolickiego wyznania, z wyjątkiem włościan i osób uprzywilejowanych. Rezultat owej copółrocznej sprzedaży według „*Wil. Gub. Wiad.*“ był następujący: Z ogólnej liczby 27 majątków, okazującej mniej niż połowę podobnych poprzednich licytacyj, sprzedano majątków 16; cofnięto licytację 9 majątków z powodu opłaty lub przedłużenia terminu wypłaty długów; cofnięto licytację jednego majątku, z powodu wymagań prawa cywilnego; nie sprzedano jednego majątku dla braku nabywców. Pomiędzy sprzedanemi dobrami najmniejsze było Wielkie Sioło w powiecie Wilejskiem, mające 45 dzies. przestrzeni, zalicytowane za 425 rubli; największe były dobra Smelkie, w powiecie Rosieńskim, mające 616 dzies. i sprzedane za 18,100 rubli Tichomirowi. Pomiędzy majątkami, których licytacje cofnięto, są oceniane na 13,887 i 43,924 rub. Nabywcami sprzedanych majątków są radca dw. Garbaniew, porucznik Kłusow, kap. Fadiejew, sekr. gubern. Gorczakow, rad. dw. Tichomirów (2 majątki), ob. Popow, rad. hon. Rengarten, kupiec Neurand, major dym. Gendre, szlachc. Zabalski, ob. hon. Wierzbicki, włościanin Raczyński i Włościanie Kiernowscy. Ci ostatni nabyli w powiecie Telszewskim, majątek Szyrniele za 3,701 rub., Raczyński zaś kupił dobra Dytkeme w pow. Rosieńskim za 6,105 rubli.

Wpierod w ostatnim numerze z dnia 1. bm. umieszcza list z Wilna, pisany przez miejscowego żyda. Korespondent mówi we wstępie o krzywdach, jakie rząd moskiewski w usiłowaniach swych zmoskwicenia żydowskiej ludności wyrządza tej ostatniej. Dalej zaś pisze: „Niech się cieszy moskiewski rząd! Wiele usiłowań czyni, by nas zmoskwicić, — zmoskwiciejemy, ale nie w jego duchu, i wcale się nie ucieszy z naszego zmoskwicenia. Młodzież i u nas zaczyna się budzić!“ W skutek zarządzonej rewizji w żydowskim nauczycielskim instytucie, znaleziono u trzech uczni trzy książki zabronione: *Wpierod, Odszczepieńcy* i *Bajkę o czterech braciach.* Uczniowie zagrożeni karą wskazali na Zundelewicza, byłego ucznia szkoły rabinów, jakoby ten dał im znalezione książki. Zundelewicz zdołał ukryć się, z nim także ukrył się i jego współlokator, Jochelson, uczeń 5tej klasy szkoły realnej. Zundelewicz i Jochelson uczyli się szewstwa, i to jest wskazówką dla policji, że obaj mieli socjalistyczne zamiary. Policja bardzo czynnie poszukuje obu zbiegów, ale dotąd nadaremnie. Co do listu korespondenta, że żydzi wileńscy z zasady socjalistycznej muszą się stać Moskalami, zauważamy, że zasada socjalistyczna nie wymaga łączenia się z wyzyskującym najazdem, ale z ludem miejscowym, tym zaś ludem miejscowym w Wilnie nie są Moskale.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dr. Jan Stella Sawicki, inspektor szpitalów powszechnych otrzymał obywatelstwo austrjackie.

— Chóry, które z rozmaitych przyczyn wiele w ostatnich czasach pozostawiały do życzenia, zostały znacznie wzmocnione i jako takie wystąpią już w przedstawieniu „Angot“ lub najdalej w „Fauście“ z panią Bogdani.

— „Harmonia“ Towarzystwo dla muzyki instrumentalnej we Lwowie (instrumenta dęte i smyczkowe), odbędzie swoje 1. walne zgromadzenie d. 19. września b. r. o godz. 4. z południa. Miejsce zebrania sala Sokoła w ogrodzie miejskim. Na zgromadzenie to zaprasza się wszystkich P. T. członków Towarzystwa, tudzież chęć mające do przystąpienia do takowego osoby.

Na porządku dziennym nastąpi:

Wybór prezesa i tegoż zastępcy, tudzież 12tu członków zarządu i sześciu zastępców.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie we czwartek dnia 9. września b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Sprawa sprzedaży dwóch parcel hotelu Angielskiego. Sprawozd. pan radny dr. Zucker.

— W szkole gry fortepianowej p. Ludwika Marka (plac św. Ducha nr. 10) rozpoczęły się lekcje, tak kursu wyższego, jako też kursu przygotowawczego, z dniem 1. września.

— Na dochód Towarzystwa aptekarskiego odbędzie się w tych dniach koncert pod kierownictwem p. L. Marka, w którym celniejsze uczennice tegoż współudział wezmą. Koncert połączony będzie z przedstawieniem teatralnem.

— Dnia 6. t. m. między godz. 4 a 5 rano wypadek kradzieży zaalarmował ulicę na Bursach. W jednym z tamtejszych domów, złodzieje wybiwszy okno, dostali się do pomieszkania p. S. i zabrali wiele rzeczy z garderoby, jakoteż kosztowności. Na krzyk okradzionego, przechodzącym ulicą udało się jednego ze złodziei pochwycić, drugi zaś uciekł otwartą Pełtwią. Policji nigdzie nie było w pobliżu. Jest to już trzecia w owej części miasta kradzież w przeciągu ostatnich dziesięciu dni. W ogóle mieszkańcy tamtejsi skarżą się wielce na magistrat i policję, które zdają się zupełnie niedbać tak o porządek w owej stronie miasta, jak też o bezpieczeństwo.

— Lwowski pułk piechoty nr. 30 będzie dnia 18. b. m. obchodzić 150-letnią rocznicę swojego istnienia. Założony w r. 1725 miał pierwszym właścicielem jenerała Prié Furinetti Marchese de Pas caliere. W r. 1753 właścicielem pułku został książę Sasko Gotajski, w r. 1771 ks. De Ligne, w r. 1815 hr. Nugent-Laval, w r. 1862 bar. Martini de Nosedo, a w r. 1869 bar. Jabłońsky de Monte-Berico, jenerał broni.

— Dnia 12. września r. b. a w razie przeszkody dnia 19 września r. b. odbędzie się festyn ogrodowy w ogrodzie miejskim, połączony z loterją fantową na korzyść Zakładu „Przytulisko“.

— Zarząd „Stow. pracy kobiet“ korzystając z dalszej gotowości p. Eugeniusza Wędrychowskiego, uwiadamia, iż ten rozpoczyna w Stowarzyszeniu nowy kurs wykładów rachunkowości podwójnej z dniem 1. października b. r. Osoby chcące na ten kurs uczęszczać, powinny się zgłaszać do biura: rynek nr. 10 I. piętro, gdzie przy zapisie otrzymają dokładną informację.

Równocześnie, jeśli odpowiednia uchwale zbierze się liczba uczennic, — otwartym zostanie warstat introligatorski, przeto i do tego działu należy się wcześnie zapisywać.

Pracownie Stowarzyszenia: krawiecka, szycia białego i szewstwa, przyjmują wszelkie roboty — zapewniając wykonanie dokładne gustowne i po cenach umiarkowanych.

Biuro stręczeń pośredniczy w polecaniu nauczycielek, bon, panien i klucznic. Niemniej ma obecnie kilka osób mogących dokładnie i w stopniu wyższym udzielać lekcji muzyki, języków francuskiego, niemieckiego i nauk ścisłych.

Celina Łączyńska, przewodnicząca. *Wincenta Longchamps*, sekretarka.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Rozalia Chomówna, służąca u aptekarza p. P., czyszcząc okna na pierwszem piątrze kamienicy pod l. 19 przy ulicy Wałowej, spadła d. 2. bm. na ulicę, skutkiem usunięcia się gzymsu, o który jedną nogą się oparła i potłukła się mocno. — Aresztowano dnia 5. bm. Marję Eder, służącą, za kradzież zwoju wstążek jedwabnych w sklepie w Rynku, i znanego złodzieja Józefa Gasprzyka z powodu, że z kelnera Natana Höniga, śpiącego tej nocy w sieni hotelu pod l. 43, przy ulicy Karola Ludwika, ściągnął kożuszek wartości 12 złr., tudzież Franciszka Pająka, włóczęgę za kradzież pipy i faski masła u szynkarza pod l. 10 przy ulicy Teatyńskiej. — Staż policyjna odebrała d. 5. bm. znanej złodziejce Franciszce Górkowej parę nowych butów, pochodzących z niewiadomej kradzieży. Poszkodowany może się zgłosić po swoją własność w policji. — Pies wściekły, dnia 26. sierpnia pokąsał dwoje dzieci włościańskich w Kadłubiskach, w powiecie brodzkim. Pokąsanym udzielono bezzwłocznie pomocy lekarskiej, psa ubito, a co do innych psów we wsi zarządzono obserwację weterynaryjną. Przeciw właścicielowi psa wdrożono postępowanie karne z powodu zaniedbania należytego uwiązania zwierzęcia przy objawach wścieklizny. — Jadowitemi grzybami struli się d. 21. sierpnia w domu włościanina Iwana Czepiela z Łubianek Wyżnych, w Zbarazkiem, 14letni Semen Gregorowicz i 4letni Semen Czepiel. Sam gospodarz i jego żona odchorowali tylko ciężko te grzyby. — Zwłoki żebraczki niewiadomego nazwiska znaleziono dnia 25. sierpnia w rowie obok gościńca na przedmieściu Nadworniańskiem w Kołomyi. Z dochodzeń policyjnych okazało się jedynie, że zmarła liczyła lat około 70 i pochodzić ma z Dobrotowa. Śmierć jej nastąpiła w sposób naturalny w skutek starości. — Przy wydobywaniu w kamienia Hołowczyńcach, w powiecie Zaleszczyckim d. 24. sierpnią zasypany został urwiskiem włościanin Mikołaj Trakało i mimo spiesznej pomocy nie mógł być przyprowadzony do życia. Przeciw winnym zaniedbania ostrożności przy odkrywaniu kamienia wytoczono śledztwo karne. — Piorun d. 28. sierpnia zabił 16letniego Fedka Blachara z Korsowa w powiecie brodzkim, który przed burzą skrył się pod gruszę. Towarzysz jego Wasyl Guz także został porażony, lecz nie śmiertelnie.

Fryderyk Woudrich, asystent pocztowy, zbiegł d. 2. b. m. z Berna po sprzeniewierzeniu 9 listów pieniężnych w łącznej sumie 80.742 zł. 93 c. Wedle telegramów rozesłanych przez c. k. Dyrekcję policji w Bernie miał się udać za granicę, a jak na kilka dni przed ucieczką się wyraził, prawdopodobnie do powstania hercegowińskiego. Zbiegły liczy lat 30, jest rodem z Horzowic w Czechach, małego wzrostu, ma włosy ciemnoblond, małe czarne wąsy i bródkę, i żółtawą cerę. Za ujęcie tego zbiega wyznaczono nagrodę 200 zł.

Chaim Wolf Zahler z Międzyrzecza, przychwycony na kradzieży konia u szynkarza Vogla w Tejsarowie, w Żydaczowskiem, został uwięziony. — Zwłoki utopionego człowieka znaleziono d. 15. sierpnia na lewym brzegu Dniestru w obrębie gminy Dobrowlan, w powiecie Zaleszczyckim. W takim stopniu były już nadgniłe i uszkodzone, że twarzy brakło zupełnie i tyle jedynie dało się rozpoznać, że utopiony był płci męzkiej i wzrostu średniego. Żadnej też odzieży nie było na zwłokach, z czego wnosić można, że nieszczęśliwy utonął podczas kąpieli.

— **Mianowania.** C. k. sąd krajowy wyższy zamianował praktykanta sądowego Wilhelma Schleina bezpłatnym auskultantem.

Rada szkolna krajowa zamianowała egzaminowanych kandydatów stanu nauczycielskiego: Placyda Dziwińskiego, Karola Kunza i kandydata dra Franciszka Bylickiego, bezpłatnymi aplikantami, pierwszego z nich dla c. k. wyższej szkoły realnej we Lwowie, drugiego dla c. k. gimnazjum w Tarnowie a trzeciego dla c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej Tarnowskiej z grupy gmin wiejskich odbędzie się d. 6. października b. r.

Różności.

† **Józef Borzęcki.** S. p. Józef Borzęcki urodził się z Marcina i Klary z Paszkowskich w r. 1793 we wsi Rogoźnicy w powiecie bielskim, województwa Podlaskiego. Pierwsze nauk początki pobierał u OO. Bazylianów w Białe Podlaskiej; oddany później do Krakowa do ksks. Pijarów, w r. 1809 przerwał dalsze kształcenie się i wstąpił 8. maja do oddziału gnidów czyli przewodników, otaczających ks. Józefa Poniatowskiego, wówczas ministra wojny w Księstwie Warszawskiem. Miał więc skończonych lat 16, gdy na głos ojczyzny przez Austrjaków napadniętej, jako szlachcic polski z ochoty żołnierzem, stanął w jej obronie. Rok 1809 nie tylko budził nadzieje narodowe, — ale dawał nawet pewne rękojmie, że Polska wolną będzie, nie dziw więc, że i chłopcy z ław szkolnych chwycili za oręż. Wielki Napoleon, który pod Jeną i Auerstädt rozbił Prusy, a pod Iławą i Friedlandem zwyciężył Moskwę, pokojem w Tylży wymógł na nieprzyjaciołach Polski, że ustąpić musieli części, z której utworzył Księstwo Warszawskie pod rządem saskiego Fryderyka Augusta, jako króla konstytucyjnego. Do tegoż Księstwa wpadła Austrja pod wodzą Ferdynanda d'Este, by Napoleonowi, z którym wojnę toczyła, sprawić dywersję, uchylić wpływ jego na Polskę, odciągnąć mu najdzielniejszych żołnierzy, którzy z Polski w szeregi francuskie spieszyli, i ośmielić Prusy i Moskwę do wspólnego przeciw Napoleonowi działania. Plan ten zniweczył ks. Józef Poniatowski, który w 12.000 przeciw sile 40.000 Austrjaków zwycięzko walczył, a powołując naród do broni, zebrał 62.000 wojska, wpadł do Galicji i 901 mil kwadrat. przy pokoju w Schönbrunn dla Księstwa uzyskał.

W tej to krótkiej kampanii austrjackiej, która drobne Księstwo wyniosła do mocarstwa drugorzędnego i ułatwiła mu pozyskanie warunków do niezależnego bytu politycznego, nasz ś. p. Józef walczył pod Wrzawami i Sandomirzem i wysłużył sobie już w grudniu stopień podporucznika w 17 pułku piechoty liniowej. W r. 1813 awansował na porucznika w 5 pułku piechoty liniowej w 10 korpusie pod Macdonaldem walczy przeciwko Moskwie, bierze udział w bitwach pod Neigut, Garosenkrug, Labiau, Braunsberg, a po nieszczęsnym odwrocie Napoleona z Moskwy, pod wodzą Rappa znajduje się w oblężonym Gdańsku, zkąd po kapitulacji z chlubnemi ranami w głowę i rękę prawą wraca do kraju.

Znanym jest koniec Napoleona i smutny powrót rycerzy polskich pod dowództwem Izydora Krasińskiego i Kamieńskiego po bitwie pod Lipskiem, a po abdykacji Napoleona pod dowództwem Wincentego Krasińskiego z Francji.

Po kongresie wiedeńskim w r. 1815, na którym radzono i o Polsce, nieszczęście tylko chciało, że gdy Prusy i Moskwa podały plan odbudowania Polski przedrozbiorowej jako dziedziczne królestwo carów, reszta Europy, bojąc się zbytecznej potęgi Moskwy, tylko na niepodległą zupełnie Polskę zgodzić się chciała, nie przyszło do porozumienia i Polska znów została w podziałach.

Car Aleksander, uczeń de la Harpa, przyjaciel ks. Adama Czartoryskiego, objął byłe Księstwo Warszawskie pod nową nazwą Królestwa Kongresowego, i nadając mu konstytucję, ułożoną przez ks. Adama, dozwolił, by narodowość Polska samodzielnie żyć i rozwijać się mogła.

Do utworzonej armii polskiej z powracających napoleońskich wojowników, której naczelnym wodzem zrobił brata swego w. ks. Konstantego, wstąpił i ś. p. Józef. Umieszczony w pułku 4 piechoty liniowej w stopniu porucznika, pełnił służbę adjutanta batalionu a dzielnością swoją pozyskał względy nawet w. księcia i awansowanym został w r. 1822 na kapitana-adjutanta w tymże pułku, który w rewolucji listopadowej tak chwalebną odgrywał rolę. Brał udział w bitwach pod Zakrzewem, Dobrem, Grochowem, Wielkim Dębem, Rudką, Ostrołęką i Warszawą; rannym został pod Dobrem kulą karabinową w lewe ramię, a pod Grochowem kartaczem w prawą rękę.

Mamy przed sobą *Kurjera Warszawskiego* nr. 51 z dnia 21. lutego 1831, a w nim raport jenerała brygady Skrzyneckiego, dowódzcy dywizji 5. piechoty, do ks. Radziwiłła, naczelnego wodza siły zbrojnej narodowej, gdzie między innemi czytamy o bitwie pod Dobrem: „Pułkownik Bogusławski, gdy nieprzyjaciel pokazał świeże kolumny, wziął batalion 2, pociągnął na lewo i wraz z kapitanem Borzęckim natarł całą kolumnę na bagnety, z dwoma tylko plutonami tyralierów odparł je do lasu, wykłuwszy znaczną część bagnetem. Po czterykroć nieprzyjaciel nacierał swemi kolumnami i po tyleż razy odpartym został samemi tylko plutonami tyralierskiemi, gdyż pryncypalne kolumny nie były użytemi i na swych miejscach spokojnie zostawały.“

Ozdobiony za waleczność krzyżem złotym wojskowym i krzyżem kawalerskim, został w lutym 1831 r. majorem, a 18 września podpułkownikiem i dowódzcą pułku 4, na którego czele przeszedł granicę pruską.

Aż do r. 1848 żył we Francji na tułactwie, kłopotliwie starając się wraz z żoną o codzienne utrzymanie. Lecz gdy na hasło: „wolność i braterstwo ludów“ i W. Księstwo pozn. zbroić się zaczęło przeciwko Moskwie, gdy się zdawało, że wspólnie z ludem niemieckim o tę wolność i braterstwo z carem północy walczyć będzie można, nasi emigranci tworzą legion we Francji i z bronią w ręku pod dowództwem pułkownika ś. p. Józefa Borzęckiego spieszą do ojczyzny. Przychylnie witany przez ludność miast niemieckich, podwójnym krokiem maszeruje nasz zastęp, gdy nagle owa wolność i braterstwo ludów, jak miły sen spłoszone zostały hukiem karabinów pruskich pod Trzemesznem, Książem, Miłosławiem i Wrześnią; legion został internowanym między Elbą a Wezerą, a dnia 27. lutego 1849 r. w Aschersleben rozwiązany i do powrotu do Francji zuelowolony. Piękne słowa uznania i wdzięczności napisał legion do wódzcy swemu: najmilsza pochwała dla ś. p. Józefa, bo od własnych podkomendnych.

Za poręczeniem ś. p. Ludwika Sczanieckiego, kolegi wojskowego i przyjaciela, otrzymał ś. p. Józef pozwolenie od rządu pruskiego przebywania w wiel. Księstwie pozn. i odtąd zamieszkał wraz z żoną w Brzostkowie pod Żerkowem.

Zmarł ś. p. Józef 27. lipca r. b. w Taczanowie, a pochowany w Brzostkowie 31. lipca.

Cześć jego pamięci!

* **Klient dr. Mühlfelda**. W ostatni piątek około 10. godziny z rana zjawił się w burgu młody człowiek i prosił natarczywie, aby go puszczono do cesarza. Podawał, że jest bezpośrednim spadkobiercą cesarza Ferdynanda, pokazywał rozmaite dokumenta i zaręczał, że niedługo przybędzie patron jego dr. Mühlfeld, który poprze jego pretensje do sukcesji. Z dokumentów pokazało się, że proszonym był niejaki Władysław Jarosz, czeladnik stolarski z Ottakring. Był on szalony, ale łagodne upomnienia doprowadziły do tego, że biedny stolarczuk pozwolił się odwieźć do domu obłąkanych.

* **Payer**, głośny przywódzca austrjackiej wyprawy do stref polarnych, miał niedawno w Towarzystwie geograficznem wiedeńskiem odczyt o wpływie najtęższych mrozów na podróżników podbiegunowych. Pomiędzy innemi przytoczył spostrzeżenia, jakie sam poczynił w dniu 14. marca 1874 r. z powodu wycieczki do ziemi Franciszka Józefa. Temperatura w tym dniu doszła do 40% stopni R. Chleb, jaki z sobą zabrano, przemarzł oczywiście i stał się twardym jak kamień, rum postradał smak, zapach i musiano go w usta wlewać, aby tym sposobem uniknąć zetknięcia się z czarką. Cygar nie można było palić, instrumenta zaś naukowe za najmniejszem dotknięciem parzyły ręce, jak rozpalone. Siła woli z początku podniecona, następnie słabła niby zasypiała, że w końcu zdawało się człowiekowi, jak gdyby się był spoił mocnym jakim trunkiem. Oddech z ust formował się w obłok i w kształcie drobnego śniegu spadał na ziemię. Powietrze było suche, głos ludzki stawał się wyraźniejszym i głośniejszym niż zwykle. Wszystkie przedmioty tężały do takiego stopnia, iż żywe srebro robiło się twarde jak kula karabinowa i można było nią strzelać. Na organizm ludzki silniej jeszcze mróz działał: poczucie smaku i powonienia zmniejszało się stopniowo, siły fizyczne znikały w sposób zatrważający, tylko ciepła odzież, tudzież wytężanie ciała do nieustannego ruchu, są jedynemi środkami zabezpieczenia się od smutnych następstw takiego straszliwego mrozu.

* **Stypendjum zamiast pomnika** Zgromadzenie zebrane w Poznaniu na wezwanie tamecznych dzienników w sprawie uczczenia Libelta, uchwaliło zamiast pomnika utworzenie stypendjum jego imienia ze składek.

— **Wybór.** Członkiem Rady powiatowej Liskiej z grupy większych posiadłości wybrany został w miejsce p. Franciszka Wagnera p. Adam Ziętarski, właściciel dóbr Stuposian.

— **Ogłoszenie.** Uprawnionych do wzięcia udziału w pierwszym austrjackim sejmiku adwokackim, odbyć się mającym we Wiedniu w d. 4., 5. i 6. października, uprasza się, ażeby z powodu poczynić się mających przygotowań, współudział swój do 10. września 1875 włącznie, zapowiedzieć zechcieli.

Karty uczestnictwa wydane i rozesłane zostaną za złożeniem, statutami przepisanej, rocznej wkładki 3 zł., przez Wydział (kancelarja dr. Alberta Hermanna Wiedeń I. Himmelpfortgasse 5.)

Na mocy § 2. statutów uprawnieni są do wzięcia udziału: adwokaci, jako też tutejszokrajowi, pełnoletni kandydaci adwokaccy, którzy obowiązki adwokackie pełnią w jednym z krajów Austrji, reprezentowanych w Radzie państwa, tudzież b. austrjaccy adwokaci, którzy własnowolnie z adwokatury zrezygnowali, lecz i nadal austrjackimimi obywatelami pozostają.

Porządek dzienny pierwszego austrjackiego sejmiku adwok. ogłoszony zostanie później.

Wiedeń 18. sierpnia 1875.

Z prow. Wydziału pierw. austr. sejmiku adw.

Dr. *Albert Hermann* przewodnicz. Dr. *Teodor Kratky* sekretarz.

— **Drohobycz** d. 3. września. (Sprostowanie.) W korespondencji z Drohobycza z dnia 29. sierpnia b. r. umieszczonej w nr. 201 szanownego pisma wcisnął się błąd co do cyfr, a to w ustępie trzecim zamiast 2400 zł. ma być 3600 zł., i zamiast 39.936 zł. 81 c. ma być 15.136 zł. 81 c.

— **Sambor** 6. września. Dyrekcja teatru amatorskiego urządza przedstawienie na dzień 12. bm. Dane będą dwie komedje: jednoaktowa „Wdówka" i trzyaktowa „Radcy pana Radcy".

— **Trembowla** 5. września. Dnia 5. września 1875 uchwaliła Rada gminna nadać honorowe obywatelstwo król. wol. miasta Trembowli panu Zacharjaszowi Czuczawie, w ogóle szanowanemu i lubionemu sędziemu i radnemu miasta tegoż, a obecnie urzędującemu w Zborowie.

— **Iwonicz** 30. sierpnia. Czas prześliczny, lecz gości nie wiele zamożniejszych, większemu napływowi przeszkodziły słoty, wśród głównego sezonu, lecz za to dużo bardzo prawdziwie chorych, dzieci i ubogich, których loterje i hojność Zakładu do 2000 kąpielami bezpłatnemi utrzymywało.

Między dobroczyńcami w lipcu celowała i przewodniczyła głównie hr. Anna z hr. Działyńskich Stanisławowa Potocka z Rymanowa. Ze znakomitości krajowych mamy tu hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego z całą swą rodziną. Obywatele okoliczni, a głównie z Tow. rol. sanockiego z trzech powiatów złożonego, przyjmują go z otwartemi rękami i sercem, „czem chata bogata tem rada", uważając go za wzór szlachcica magnata, ze staropolskiemi cnotami, bez narowów przeszłości, wolnego od próżności kosmopolitycznej, której my Sanoczanie wcale nie hołdujemy, przenosząc szczerość, otwartość nad tegoczesne formy i etykietę towarzyską, sztywną, trącącą obczyzną.

Jest tu także członek akademi umiejętności, poseł Szujski, profesor historji wszechnicy Jagiellońskiej; pani ministrowa Ziemiałkowska w przejeździe zabawiła tu tylko godzin kilkanaście; zresztą w Iwoniczu nie huczno, niema balów, bo brak zdrow.ch i młodzieży, lecz za to przyjemna swoboda panuje nieograniczona, której używają i nad którą się unoszą przybyli rodacy z za kordonu; żyjąc w zaciszu lasów Iwonickich, uznają wielką skuteczność źródeł tutejszych; koncertów nie było. Jest tu artysta znakomity Teppa, malarz. Uskarzają się niektórzy na pewne niewygody, lecz gdzież ich niema? Od prywatnego Zakładu czyż więcej żądać można, lecz są starania, aby te braki uzupełnić. Łazienki nowe mają być w tym roku ukończone, i wiele innych ulepszeń w administracji.

— **Krynica — Szczawnica — Zakopane.** Specjalni korespondenci donosili wam już bliższe szczegóły, dotyczące życia osób bawiących w powyższych miejscach, ja zaś chcąc się wywiązać z danej obietnicy, zamierzam przesłać wam tylko kilka ogólnych spostrzeżeń.

Z każdym rokiem do wód naszych krajowych przybywa większa liczba gości, mniej zaś rodaków naszych wyjeżdża do wód zagranicznych. Fakt ten jest niewątpliwym, nie wchodzę w powody, ograniczam się jedynie na podniesieniu tego zwrotu korzystnego. Czy jednak owe zakłady kąpielowe i higieniczne odpowiednio podnoszą się? — jest to pytanie, które sobie zadawać musi każdy co takowe zwiedza. Kolej tarnowsko-leluchowska, mająca od 1. maja w roku przyszłym być w ruch puszczoną ułatwi nieznośną dotąd podróż, zmniejszy więc niewygody i zgromadzi, jest prawo sądzić, znaczną liczbę podróżników do Tatr i zakładów kąpielowych.

Obecnie w Szczawnicy, a częścią i Krynicy trudno było o pomieszczenie. Często chorzy byli narażeni na różne niewygody, cóż to będzie dopiero w roku przyszłym, kiedy nie ma wskazówek, aby ktoś myślał uprzedzić potrzeby mnożące się, aby właściciele zakładów przygotowywali się do pomieszczenia większej liczby gości. Że osoby prywatne przedewszystkiem mają na względzie własne interesa, a mniej dbają na rozwój zakładu, nie starają się wyzyskać przyjaźnych warunków, jest rzeczą tem więcej zrozumianą, że tak samo postępuje rząd, w którego jest posiadaniu Krynica, a który przedewszystkiem, jedynie nawet mieć powinien na oku możność niesienia ulgi cierpiącym. Sam zakład kąpielowy w Krynicy pod względem urządzenia odpowiada potrzebie, lecz rząd, jako administrator Krynicy jest obojętnym na wszelkie inne potrzeby gości, prywatni zaś przedsiębiorcy w tem go nie wyręczają.

Pomyśleć o powiększeniu liczby mieszkań na rok przyszły byłoby obowiązkiem właścicieli zakładów, jeżeli jednak osoba prywatna może być nieraz w niemożności zadośćuczynienia obowiązkom, to inne jest stanowisko rządu, który mając dziś znaczny dochód, powinien dbać o rozszerzenie zakładu. W końcu przeszłego stulecia, jakiem słyszał grunta na których dziś znajduje się zakład krynicki, kupił jakiś Niemiec od chłopów za 50 zł., a w 1805 roku od tegoż starosta sądecki nabył je dla rządu za 150 zł., dziś zaś ma rząd przeszło 20 tysięcy czystego dochodu.

Potrzeba mieszkań w Krynicy okazywała się oddawna coraz widoczniejszą, zgłaszali się często do rządu przemysłowcy o zakupno gruntów pod budowle, rząd słono jednak za takowe kazał sobie płacić, dziś zaś podobno zupełnie sprzedawać nie chce. Kilku moich znajomych traktowało o kupno gruntu położonego naprzeciwko łazienek, gotowi byli zapłacić cenę jaką przed rokiem rząd wymagał, otrzymali jednak odmowną odpowiedź — może rząd zamyśla sam stawiać dom mieszkalny dla gości, z odmowy tak jedynie sądzić nam wypada. Nie chcielibyśmy jednak na sprawdzenie tego domysłu czekać aż lata. Oprócz wygód materjalnych gościom przybyłym dla wypoczynku lub leczenia, są koniecznie potrzebne rozrywki, uprzyjemnienie pobytu — od tego w znacznej części zależy powodzenie kąpielowych zakładów, i na to baczyć powinniśmy, jeżeli nie chcemy aby u nas przestały być modnemi wody zagraniczne.

Szczawnica naturalne ma pod tym względem zalety -- przecudna okolica, wycieczki urządzane ku jej zwidzaniu są nietylko uprzyjemnieniem pobytu, ale ułatwiają zbliżenie się gości między sobą — w Szczawnicy też zawsze najlepiej się bawią, bo chociaż przybywa wielu prawdziwie chorych, obok licznych suchotników jest zawsze i wesołe towarzystwo. Wycieczki skupiają i łączą między sobą ludzi, w Szczawnicy też jest zawsze najwięcej młodzieży a i serca wrażliwe, szukające oddźwięku łatwiej tu bywają zrozumiane. Towarzystwo szczawnickie jakkolwiek nie jest wolne od pretensyj koteryjnych, nie ma tej sztywności jaką odznaczają się goście kryniccy. Za wesołością spieszy młodzież, gdy więc w Szczawnicy łatwo udają się zabawy, w Krynicy zaledwie kleją się i to tylko uporem cierpliwych. a jednak w Krynicy przebywają tylko rekonwalescenci, mocno chorych napotkać trudno. Brak miejsc na wycieczki, a może i ta okoliczność, że nie ma wyznaczonych godzin do picia wody, któremu towarzyszy wspólny spacer po deptance wpływają na usposobienie mieszkańców Krynicy, którzy zwykle zaczynają się ożywiać dopiero wtedy, gdy Szczawnica przysyłać swych gości, znających się już między sobą, na dokończenie kuracji.

Ktokolwiek więc jedzie do wód z zamiarem uregulowania swej przyszłości, niechaj, radzę mu, rozpoczyna od Szczawnicy, mówię zaś tu głównie o płci nadobnej spragnionej miłych wspomnień z czasów wodnej kuracji — w tym roku więcej może jak zawsze było zawodów w Krynicy, do połowy sierpnia był bowiem dziwnie nieproporcjonalny stosunek mężczyzn do rodu niewieściego. Często można było na deptaku widzieć chodzących dziesięć kobiet a ani jednego mężczyzny, — słyszałem od interesowanych że w Krynicy był początkowo jeden mężczyzna na 8 kobiet a i to najczęściej podszarzały wiekiem, akcje więc młodzieży stały świetnie, chociaż nie najgorzej i w Szczawnicy, bo i tam stosunek był nieodpowiedni. Kto by jednak z tego chciał sądzić, że męzka połowa naszego narodu jest zdrową, mógłby się bardzo pomylić, troska rodziców o los cór wysyła je w świat w gronie opiekunek i to stanowi rażącą liczebność naszych dam u wód. Młodzież w tym roku miała wszelkie za sobą szanse — ładnych twarzyczek tak w Krynicy jak i Szczawnicy było bardzo wiele, przyglądając się przechodzącym poznać można było, że tu gości polska społeczność. W Szczawnicy górowała Kongresówka, a nawet cały zabór moskiewski, bo przybyli z tamtąd stanowili 5/6 goszczącej inteligencji, przodowała Warszawa, nic dziwnego więc, że piciu wody towarzyszyła wesołość. I w Krynicy zabór moskiewski przeważał, — Galicję głównie rereprezentowali mieszkańcy Lwowa i Krakowa, szlachty galicyjskiej było mało, może dla niej wody krajowe są za blizko. Wielkopolan grono bardzo szczupłe, cudzoziemców wcale. Francuzczyzny mniej było słychać jak dawniej, chociaż popisywano się nią, ale za to mieliśmy miłą sposobność spotkać się z osobą zrodzoną z francuzki, zamieszkałą w Turcji, która mówiła zawsze tylko po polsku poprawnym językiem a jej dzieci lepiej od wszystkich „przeciętnych" Galicjanek i Galicjanów.

Z Krynicy przez Węgry puściłem się w Tatry zawadzając o Zakopane. Podróż po „tak zwanych" Węgrzech wiele mi dała do myślenia, wiele by o tem było pisać. Jeżdżąc 4 dni nigdzie nie zdarzyło mi się usłyszeć słowa po węgiersku, tylko po polsku, a częścią po rusku, a jednak mówiono mi, że najmniejszy akt urzędowy musi być tam pisany po madiarsku, chociaż w całej gminie zaledwie jeden pisarz mówi z kiepska po węgiersku. Co by to na to powiedzieli nasi moskalofile, gdyby tak z nimi chciano postępować, ale widać, że i tam Moskwa nie próżnuje, bo jeden góral z pod Lubowni, gdym z nim rozpoczął rozmowę, natychmiast zapytał czy serjo myślą Moskale przyjść do Austrji, a gdym go badał o usposobienia dla naszych ciemięźców, odpowiedział mi „jak mam być za Moskalami, kiedy oni nie wierzą w Matkę Boską, katują ludzi za wiarę i kradną jak nie ludzie." Podróżują po Spiżu, śmiech bierze gdy się czyta wszędzie napisy węgierskie, bo tam dosłownie wszystko jak u nas, z tą chyba różnicą, że osławione nasze drogi w porównaniu przedstawiają wzór doskonałości, na szynkach siedzą takie same pijawki jak po naszych karczmach, po niemiecku już ubrani i mające te zalety, że zwą się Węgrami. Do Zakopanego przybyłem pod koniec sierpnia, gości już nie było więcej jak 50, chociaż i tu dla żywienia się zdrowem powietrzem w tym roku bawiło bardzo wiele stosunkowo osób, głównie Warszawianie i Krakowianie, w ogóle mieszczuchy używać tu przybyli wywczasu.

W Zakopanem znalazłem taniość a i wycieczki odbywają się tanim kosztem, chociaż już przewodnicy każą sobie płacić dziennie 2 złr. i jedzenie. Towarzystwo tatrzańskie urządziło tu kasyno, oświeciło lampami wioskę, dostarczało przewodników i dla podróżnych wystawiło w kilku miejscach wycieczek domki na wypoczynek a nawet nocleg. Jakkolwiek istnienie jego niedawne jest, jednak widocznem i pewnie znacznie wpłynie na zwiększenie liczby zwidzających nasze góry rodzinne, którzy krzątając się z ludem górskiem, korzystnie nań oddziaływują — górale okoliczni są bardzo inteligentni, a przyjemnie było mi widzieć na odpuście w Zakopanem tłumy wieśniaków, z których każdy modlił się z książki. Duszą ożywczą gości Zakopańskich był dr. Gołubiński, będący tu w wielkim u ludu poważaniu — on to wraz z miejscowym a znanym z zacności kapłanem robił bezustanne w góry ekskursje i obaj doprowadzili do tego, że tylko na dwóch jeszcze górach (Ganek i Waga) dotąd nie byli, bo nikt tam jeszcze nie wyszedł ale i to w początkach września mieli usiłować.

Co jednak każdego musiało uderzyć, to ta okoliczność, że w tym roku bardzo wielu kręciło się po Tatrach Niemców — czy to tylko podróżnicy z przyjemności? Nam się zdaje inaczej. Eichorn ciągnie milionowe zyski z polskiego nierozumu, a jego rodacy szperają po kraju naszym, czyby im nie udało się wstąpić w jego ślady. Należało by, aby Wydział krajowy, uprzedzając obcych przemysłowców, zarządził geologiczne badania stron nadtatrzańskich a tym sposobem szlachcie otworzył oczy na miliony, do których zmyślni Niemcy już się zdają uśmiechać.

— *(N).* **Kraków,** 6. września. *Kronika* donosi, że w głośnej sprawie między ks. biskupem Gałeckim a ks. Chełmeckim, zapadł wyrok władzy duchownej na zupełną korzyść ks. Chełmeckiego. O ile nam wiadomo, wyrok ten zapadł jeszcze w lipcu r. b. i jest najzupełniej ks. Chełmeckiemu przychylny. Bliższych szczegółów nie znamy do tej chwili.

Telegrafem przesłałem wam wiadomość, że namiestnictwo zawiesiło wykonanie uchwały Rady miejskiej, unieważniając wybory czterech radców miejskich pp. Kraińskiego, Heurtsego, Feintucha i Goldgarta, ponieważ dawny skład Rady nie miał prawa orzekać o ważności wyborów. Prezydent dr. Zyblikiewicz, odwoławszy plakatami wybory, rozpisane na dzień jutrzejszy, oraz na czwartek i na poniedziałek, zwołał na dziś popołudniu nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, celem założenia rekursu do ministerstwa od decyzji namiestnictwa.

Na posiedzeniu tem, którego bliższe szczegóły jutro podamy, Rada większością 28 głosów przeciw 5 uchwaliła zanieść rekurs do ministerstwa.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Wyszedł n.. 22. *Szkiców społecznych i literackich.* Treść: Z chwili. Nowe prace A. Gillera przez dr. T. Żulińskiego (artykuł wstępny) dok. — Żyd, dramat współczesny w trzech aktach, napisał El...y (c. d.) — Wieczorem, wiersz z podpisem n. — Wiara i wiedza przez dr. Tadeusza Żulińskiego (c. d.) — Kilka szczegółów o Talmudzie przez L. Szczerbowicza - Wieczora (c. d.). — Miscellanea: Czas, deputacja Lwowian do Lenartowicza, reforma mazy, jeszcze o p. Walewskim, po wakacjach. W dodatku: 10ty arkusz z powieści „Młodość Juliusza Cezara" S. Rovaniego i „Na powitanie Teofila Lenartowicza w Krakowie."

— *Przyjaciela domowego* wyszedł nr. 16; ten zawiera: Pamiętnik więźnia stanu (c. d.), Na górze ludowej powieść (dok.); Wiejska zagroda wiersz; Rzeczy domowego użytku: Środek na reumatyczne cierpienia — nadesłane; Czyszczenie ziarna pszenicy z marzonki; Ostrożności przy leczeniu bydła; Kucie koni niesfornych; Piece żelazne wodą ogrzewane, z ryciną i Kronika. — Przedpłatę na to pismo (całorocznie 2 złr. 50 ct.) przyjmują urzęda pocztowe każdego czasu, za której otrzymaniem przesyłają się zaraz odwrotną pocztą wyszłe dotąd numera.

— Na pomnik dla Karola Libelta złożono dotąd w *Dzienniku Poznańskim* 2188 marek 95 fenigów i 17 guldenów. Galicja bardzo mały dotąd udział wzięła w tej składce. Spodziewamy się, że publiczność zrozumie potrzebę żywszego udziału i nie będzie skąpić grosza. *Gazeta* nasza przyjmuje składki na pomnik Karola Libelta w Poznaniu i na nagrobek Karola Ruprechta w Monachium.

— We wsi Gzikach zniszczył jak pisze *Gaz. Toruńska* pożar razem ze dworem i bogatą bibliotekę po św. Tadeuszu Wolańskim, ojcu dziedziczki pani Józefowej Iłowickiej. Wartość tej biblioteki ceniono na 8000 talarów.

— „Kollokacja" wyborna, powieść Józefa Korzeniowskiego, została przetłomaczoną na język niemiecki i wydaną u Langego w Gnieźnie p. t. „Der Dorfadel."

— J. W. Draper, autor „Historji rozwoju umysłowego Europy", wydał nowe dzieło w Paryżu p. t. „Zatarg religii z wiedzą."

— J. Unger, wydawca *Tyg. illustr.* i *Wędrowca* przystąpił do wydania „Album malarzy polskich w Monachium." W Monachium zamieszkało wielu i to wysoko utalentowanych malarzy, którzy pod kierunkiem J. Brandta pracują. — Album zdjęte z ich obrazów, przedstawi nam najlepsze ich prace a w ozdobie i w czystości wydania nie ustąpi znanemu Album obrazów Matejki.

— *Szkice* krakowskie donoszą: „Coraz bardziej potwierdza się przyjemna dla nas wiadomość, iż dzieła Teofila Lenartowicza ukażą się przecież w zbiorowem wydaniu. Będzie to jedna z najodpowiedniejszych pamiątek gościny jego w Krakowie, a zarazem dzielne poparcie pięknych słów, któremi go tutaj witano. Będzie to pierwsze zbiorowe wydanie przedsiębrane w Krakowie.

— W Krakowie wyszła broszura „Rozbiór krytyczny biografów Erazma Ciołka, biskupa płockiego", przez senatora dr. Konstantego Hoszowskiego. Uczony autor prostuje wiele błędów rozszerzonych o tym zasłużonym ojcu kościoła i dyplomacie, zamieszczonych w katalogu biskupów ks. Łętowskiego i w innych pracach.

— Cyprjan Godebski, rzeźbiarz, rozpoczął już pracę nad pomnikiem grobowym, dla sławnego krytyka francuzkiego Juliusza Janina.

— **Jarmark na konie w Rzeszowie.** Podług obwieszczenia magistratu miasta Rzeszowa, drugi tegoroczny jarmark na konie w tem mieście rozpocznie się d. 21. września 1875.

* **Mnogość ryb w Japonii.** O mnogości ryb na wodach Japońskich nowe szczegóły przynosi *Japan Mail.* Potwierdzają one zupełnie dawniejsze opowiadania podróżnych. Kapitan St. John opowiada, że wody na wschodniej stronie Yesso w maju i czerwcu gęste były z powodu olbrzymiej ilości śledzi. Na brzegach leżały ich całe kupy, wyrzucone z wody napływem nowych, a mewy, orły morskie, psy, lisy i wilki bogatą miały wieczerzę. Japończycy jednak nie korzystają z tego bynajmniej; łowią ryb bardzo małą ilość, a ze złapanych wyjmują tylko i nasalają ikrę.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wynalazek. W tych dniach odbywano próbę na kolei czerniowieckiej maszynę do wydobywania gwoździ ze szyn, wynalazku pana Karola Parzelskiego.

Próba wypadła nad wszelkie oczekiwanie, bo gdy do wydobycia gwoździa szynowego, potrzeba 1000 funtów siły, wyjmował je człowiek co pół minuty; gwóźdź nie doznał uszkodzenia; szyna i próg choćby najmniejszego wzruszenia.

Prosta a bardzo trafnie obmyślana ta maszyna odznacza się lekkością i trwałością.

Dla przedsiębiorstw kolejowych, gdzie wydobywanie gwoździ jest nieuniknioną, ciągle powtarzającą się koniecznością, wynalazek ten jest niemałej doniosłości, bo rozwiązuje trudne, od dawna istniejące zadanie w sposób najwłaściwszy, dla tego też wynalazek znajdzie wszędzie wziętość, gdzie tylko posługują się kolejami.

Bliższego opisania na teraz podać nie można, ponieważ wynalazca ubiega się o uzyskanie patentów.

W niedługim czasie pojawi się drugi wynalazek pana Parzelskiego z dziedziny gospodarskiej. Życzyć można wynalazcy, by mu się tak szczęśliwie udał jak pierwszy.

Z pomiędzy kilkunastu projektów kolei żelaznej w Królestwie Polskiem, nakazaną została najspieszniej budowa kolei z Warszawy do Dęblina, czyli jak go przezwano Iwangorodu po lewym brzegu Wisły, a ztamtąd przez Wisłę na Radom, Kielce do Łaz, stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej. Kolej ta ma być w ciągu półtora roku wykończoną.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie: Stan wkładek był na dniu 31. lipca 1875 roku 8,758.569 zł. 70 c. Od 1. do 31. sierpnia b. r. włożyło 2331 stron 324.492 zł. 7 c., zwrócono 2085 stronom 326.775 zł. 1 c.; ubyło więc 2282 zł. 94 c. Zatem na dniu 31. sierpnia b. r. ogół wkładek 8,756.286 zł. 77 c.

Staraniem istniejącego od wielu lat w Brukseli król. centralnego Towarzystwa ratunku dla Belgii, odbyć się ma w roku 1876 (od czerwca do października) kongres i wystawa instrumentów, aparatów, urządzeń i środków pomocniczych, służących do celów ratunkowych i sanitarnych.

Według nadesłanego programu, wystawa obejmywać będzie 10 klas, a mianowicie:

I. klasa. Ratunek z niebezpieczeństwa ogniowego.

II. klasa. Maszyny i przyrządy różnego rodzaju do użytku, na wodzie i pod wodą dla zmniejszenia niebezpieczeństwa, dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom i dla ratunku.

III. klasa. Przyrządy dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom na drogach, tramwejach i kolejach żelaznych.

IV. klasa. Pomoc w wojnie.

V. klasa. Starania o powszechne zdrowie.

VI. klasa. Starania o zdrowie, środki zapobiegające i ratunkowe w zastosowaniu do industrji.

VII. klasa. Domowe i prywatne starania o zdrowie.

VIII. klasa. Medycyna, chirurgia i pharmakopia, o ile takowe odnoszą się do poprzednich klas.

IX. klasa. Zakłady, stowarzyszenia i środki dla polepszenia bytu klas pracujących.

X. klasa. Środki sanitarne i ratunkowe w zastosowaniu do rolnictwa.

Zgłoszenie przedmiotów na wystawę powinno nastąpić najdalej do 10. października 1875. do głównej komisji oceniającej w Wiedniu, pod adresem jeneralnego sekretarza wystawy brukselskiej 1876 br. Kraus w Wiedniu, Ballhausplatz, w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Formularz deklaracji przejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej, gdzie też o powyższej wystawie bliższych zasięgnąć można wyjaśnień.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 27. sierpnia 1875

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal austr. z dnia 6. września 1875 r. ku. Mierzyca: pszenicy 80ft. 4 złr. 34 c.; żyta 78ft. 3 złr. 02 c.; jęczmienia 66ft. 2 złr. 30 c., owsa 45ft. 2 złr. 02 c.; hreczki 72ft. 3 złr. 38 c., prosa 88 ft. 3 złr. — ct., grochu 86 ft. 3 złr. 65 ct.; ziemniaków 1 złr. 55 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 50 c., słomy 1 złr. 04 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 68 c., miękkiego 9 złr. 70 c. — Funt mięsa wołowego $25^3/_4$ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu z opłatą akcyzową 75 tralles 29 zł., 90 tralles 36 zł.

Wiedeń 6. września. Na dzisiejszy targ bydła przypędzono 1535 wołów galicyjskich, 1593 węgierskich, 585 serbskich, 155 wołoskich, 110 niemieckich i 196 bawołów, razem 4096 sztuk bydła. Płacono od cetnara za galicyjskie i węgierskie woły tuczone 31—$33^1/_2$ złr., za woły pastewne 27—32 złr., za serbskie i wołoskie woły 25 do 29 złr., za woły niemieckie 31—33 złr., a za bawoły $23^1/_2$—24 złr. Handel wołami tuczonemi był ożywiony. Także i woły pastewne miały silny odbyt, ale ceny były niskie. Z Morawy i Czech przybyli kupcy.

Ostatnie wiadomości.

Według pism peszteńskich zdaje się już pewnem, że sejm węgierski wcześnie wybierze swoją delegację, tak że delegacje wspólne będą mogły zebrać się w oznaczonym oddawna czasie, tj. 21. bm.

Pester Lloyd donosi, że delegaci rządu węgierskiego do sprawy bankowej a oraz i sprawy austro-węgierskiego Związku handlowocłowego najpóźniej za 10 dni przybędą znowu do Wiednia, i że za nimi udadzą się także węgierscy ministrowie skarbu i handlu.

Serbski minister spraw zewnętrznych oznajmił reprezentantom mocarstw urzędownie, że rząd serbski wydał zakaz przekraczania zbrojno granicy. Wiadomość o wtargnięciu wojsk tureckich na terytorjum serbskie jest zmyśloną.

Z Poznania donoszą: Sąd apelacyjny odrzucił odwołanie się księcia-biskupa wrocławskiego i zatwierdził wyrok sądu obwodowego, skazujący biskupa za ekskomunikację proboszcza Kicka na 200 marków grzywny, lub 113 dni więzienia.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
6. wrześ	h 10 w.	738.5	+12.3	+11.8	9.[illegible]	93	10	WNW.1	8
7.	h 7 r.	739.3	+11.7	+10.9	[illegible]	91	5	WNW.0	8
7.	h 2 p.	738.7	+17.4	+13.3	8.[illegible]	60	10	NNE 2	8

6. września najwyższa temperatura + 17.0 °Cels (13.6 °Reaum.)

6. września najniższa temperatura + 11.0 °Cels (8.8 °Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 7. września.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	222 —	224 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	136 —	138 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	237 —	239 —
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 85	87 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 75	79 60
„ „ „ 5 pr. okres.	86 80	87 60
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 30
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99 —	100 50
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 85	86 10
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	14 —	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	5 21
Dukat cesarski	5 18	5 28
Napoleondor	8 88	8 94
Półimperjał rosyjski	8 95	9 14
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 66
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Talar pruski srebrny	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	$1\ 64^1/_4$	$1\ 65^1/_2$
Srebro	101 50	103 —

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 7 września 1875.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	209.10.	Anglo-austr.	99.60
Unionsbank	84.30.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	222.75.	Kolej połudn.	102.—
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. martwe.	

Wiedeń 7. września 1875.

godzina 2. minut 17. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.50	Węgier. kred.	204.80
Anglo-austr.	100.60.	Unionsbank	84.30
Kolej Kar. Lud.	223.—.	Nordbahn.	173.50
Kolej połudn.	102.10.	Kolej [illegible]	122 —
Kolej Elżbiety	175.50.	Kolej [illegible]	137.—
Węg. Nordostb.	116.25	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	19.—.	Węg. Ostbahn	48 50
[illegible] indemniz.	85.25.	Losy z r. 1864	134.50
Franco H.-Bank	53.50.	Verkehrsbank	80.—
Losy tureckie	50.—.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	271.50	Bankverein	84.50
Wied. Bauver.	18.—.	Losy węgier.	79.25

Usposobienie: silne.

Berlin, 6. września. Russ. Banknoten 277.55. Credit. Act. 369.50 Lombarden 177.50 Galizier 100.80 Staatsbahn 488.— Rumänier 27 50 Oesterr.-Banknoten 181.55 Usposobienie: --

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa. rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk. (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany), w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów o 3. godz. 45. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy.

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

Nadesłane).

Naszym czytelnikom, którzy Wiedeń zwiedzają i zamyślają kupować zegarki złote lub srebrne i łańcuszki złote, polecamy skład zegarków z fabryki pana Filipa Fromm, Rothenthurmstrasse 9, naprzeciwko Wollzeile i pałacu arcybiskupa. Ceny najtańsze w monarchii.

Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie.

Do powstania w Hercegowinie

KSIĘGARNIA

K. Wilda

3388 *we Lwowie* 1—3

21 ul. Halicka 21.

poleca następujące dzieła:

CZARNOGÓRA

pod względem geograficznym, statystycznym i historycznym, skreślił **K. P(ienkowski)** z kartą geograficzną 1 zł.

Jubileusz Serbski

Pogląd na dzieje serbskie z ostatnich lat przez **T. T. J(eża)** cena 40 c.

Saint-René Taillandier.

Serbia w XIX. wieku.

Dzieje wyzwolenia się Serbii z pod jarzma tureckiego. Przekład z francuskiego cena 1 zł. 80 ct.

Nakładem

Księgarni Polskiej

we Lwowie

wyszły z druku

Eustachego Petiona:

1. **Nowy sposób** konserwacji drzewa wystawionego na podwójne działanie powietrza i wody.
2. **O pożarach** i o uogniotrwaleniu dachów.
3. **O wyrabianiu** sztucznych kamieni do zdrowania gościńców. Z rycinę litografowaną.

Cena **30** ct. z przesyłką pod opaską **36** ct. 5—6

Ogłoszenie przedpłaty

Zaprasza się niniejszem Przewielebne Duchowieństwo i katolików polskich, do przedpłaty na następujące dzieła:

1. **Żywot O. Karola Antoniewicza,** opracowany na tle jego własnych listów i pism, oraz prywatnie znanych szczegółów.

2. **12ście kazań o Boskiem sercu Pana Jezusa,** streszczające historją, cel, pożytki i praktykę tego nabożeństwa.

3. **Miesiąc Czerwiec,** zawierający w 33 krótkich rozważaniach popularny wykład nabożeństwa do B. serca P. Jezusa; z dołączeniem zwykłych modlitw i pieśni.

Cena przedpłaty na wszystkie trzy dzieła wynosi 3 zł.; na dwa ostatnie 1 zł. 50 c.; na 1sze 1 zł. 50 c.

Przedpłatę odsełać należy wprost do podpisanego. Uprasza się o rychłe zamówienia, do których liczba egzemplarzy będzie zastosowaną. Kapłani nabyć mogą te dzieła za odprawieniem stosownej liczby mszy świętych. 3376 1—3

Ks. Stanisław Stojałowski,
Lwów, Piekarska 33.

Najtaniej

Swiece „Milli“

3269 **stearynowe** 1—6

kościelne i pogrzebowe

sprzedaje handel

Fryder. Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45.

W Przemyślu

3332 potrzebuje do nauki 1—3

dwóch chłopców

(praktykantów)

Ign. Podgórski *zegarmistrz.*

L. 6408.

Sprzedaż pszenicy na zasiew.

Na folwarku, należącym do gr. orm. dóbr kościelnych w Kocmaniu, jest do sprzedania 150 korcy czerwonej pszenicy (Kolbenweizen banatki) ze zbioru r. 1874 i 1875, zupełnie czystej, bez śniedzi i w dobrej jakości.

Cena naznaczona jest za korzec 9 zł. 50 c. loco Kocman i ma być zabrana do worów kupiciela.

Chęć kupienia mający mogą tak u podpisanej dyrekcji jakoteż w c. k. zarządzie gospodarskim w Kocmaniu zobaczyć próbki i kupno zawrzeć.

Z c. k. dyrekcji dóbr bukowińskiego gr. orm. funduszu relig.

Czerniowce, d. 31. sierpnia 1875. 3379 1—3

Do siewu BANATKĘ

sprzedaje zarząd gospodarski w **Uhersku**. Korzec wraz z workiem i dostawą do kolei po 14 zł. poczta UHERSKO. 3380 1—2

Do wynajęcia

Lokal

na kawiarnię lub restaurację

przy ulicy Sobieskiego l. 3.

Bliższa wiadomość u właściciela kamienicy.

40.000 sztuk

używanych **worów** zbożowych na 1½ miarzycy wied., w dobrym stanie, sprzedawane będą po 25 ct. za worek w fabryce worków **Józef Benesch, we Wiedniu**, Leopoldstadt, Ferdinandsstrasse **N. 5.** 2869 1—3

Nakładem

księgarni F. H. RICHTERA we Lwowie

opuścił druk

WINCENTEGO POLA DZIEŁ zupełnych tom III.

i zawiera:

„Pamiętniki“ Imci Pana Benedykta Winnickiego w trzech częściach. — „Mohort“, rapsod rycerski z podania. — „Powódź“, dramat w trzech częściach.

Cena tomu w abonamencie 3 zł. dla abonentów „Tygodnia“ 2 zł.

Ogółem wyjdzie 10 tomów. 3382 1—3

Przy rozpoczęciu abonamentu składa się przedpłatę za tom ostatni.

Przy zbliżającym się nowym roku szkolnym

poleca księgarnia

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie

dzieło przeznaczone do nauki

Stenografii polskiej:

1) Biblioteka stenograficzna za r. 1871 zawierająca kompletną **Naukę stenografii polskiej** układu *Józefa Polińskiego.* Prócz zupełnej nauki stenografii, zawiera to dzieło liczne artykuły treści stenograficznej i inne przykłady do ćwiczeń w czytaniu i pisaniu stenografią. Cena 4 zł. w. a.

2) Szkoła praktyczna stenografii polskiej. Dzieło to zawiera dwie części. W części pierwszej podane są na 86 str. artykuły treści politycznej, społecznej i ekonomicznej zwykłym drukiem i stenografią dla przygotowań uczących się do czytania i pisania skróconego pisma stenograficznego. Część zaś druga, zawiera na 116 stronnicach spis wszystkich skróceń, używanych w stenografii polskiej, illustrowanych przeszło 4000 zdaniami. Cena 4 zł. w. a.

Podług tych książek uczą obecnie stenografii w szkołach gimnazjalnych i realnych we **Lwowie, Krakowie, Wadowicach, Nowym Sączu, Stryju i Stanisławowie** t. j. wszędzie, gdzie stenografja jako przedmiot nadobowiązkowy dotąd jest zaprowadzoną.

Za pośrednictwem **Administracji „Gazety Narodowej“** obydwa te dzieła nabyć można za 6 zł. w. a. pojedynczo po 3 zł. w. a.

GŁOWNY SKŁAD FUTER

pod „Tygrysem.“

Na **SEZON ZIMOWY** zaopatrzyliśmy magazyn nasz w najrozmaitsze gatunki **FUTER DAMSKICH i MĘZKICH** tak do podróży jak również do miasta, od cen najniższych aż do najwyższych.

Posiadamy na składzie w największym wyborze:

Kaftany astrahanowe, które pod względem dobroci okazały się bardzo praktyczne.

Kaftany do domowego użytku wełniane, podbite futerkami.

Garnitury damskie, w guście najmodniejszym.

Wierzchy damskie, jedwabne i wełniane.

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary wykonujemy z całym **pośpiechem, sumiennością i akuratnością,** dając każdemu z kupujących zupełną **gwarancję** pod względem **dobroci i trwałości** futra.

Ponieważ futro należy do ubrania kosztowniejszego, urządziliśmy sprzedaż futer na spłatę w ratach miesięcznych.

W nadziei, że Szanowna P. T. publiczność, podobnież jak lat ubiegłych, tak i roku bieżącego, swemi łaskawemi względami zaszczycić nas raczy, zostajemy z uszanowaniem 3358 1—12

Adamski & Czapczyński

dawniej Stanisław Armatys

we Lwowie.

Winogrona

FESLAWSKIE

co dzień świeże

poleca

F. W. Królikowski.

3368 1—6

AJENTA,

który zwiedza **handle korzenne i delikatesów,** poszukuje się do Lwowa do sprzedaży owoców w parze i cukrze konserwowanych, sosu z owoców rajskich i win. Łaskawe oferty pod **B. M. 3115,** przyjmuje **Haasenstein & Vogler.** Annoncen-Expedition we Wiedniu. 2707 1-1



Realność,

pod l. 26 ulica Mickiewicza, naprzeciw ogrodu miejskiego, składająca się z 5 pokoji, kuchni, studni i ogrodu z dużym placem do budowania jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośredników się wyklucza. Bliższa wiadomość na miejscu. 3381 1—3

Konduktory

PIORUNOWE

niezawodne i najtrwalsze, także krzyże wieżowe i towary ślusarskie, wyrabia najtaniej od wielu lat

Karl Tagleicht,

c. k. nadworny ślusarz,

Leopoldstadt, Czerningasse Nr. 6.

2-23 we **Wiedniu.** 11—12

L. 20635.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl uchwały sejmu królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem z dnia 25. maja 1875, która wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1876, **Wydział krajowy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Dyrektora Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie (obok Lwowa).**

Dyrektor tego Zakładu będzie wykonywać bezpośredni zarząd Zakładu w sprawach lekarskich, administracyjnych i gospodarskich, a oraz pełnić obowiązki naczelnego lekarza.

Dyrektor jest urzędnikiem Zakładu.

Ustawa służby krajowej tudzież §. 4 i 9. uchwały Sejmu z dnia 8. stycznia 1874 stosują się do niego, o ile statut zakładu uchwalony przez Sejm na dniu 25. maja 1875 nie rozporządza inaczej.

Dyrektor jest obowiązany mieszkać w Zakładzie.

Dyrektorowi wolno po za obrębem Zakładu wykonywać praktykę lekarską tylko o tyle, o ile jego obowiązkowa służba w Zakładzie przez to nie ucierpi, natomiast niewolno mu zakładać i utrzymywać prywatnych zakładów, dla umysłowo chorych lub przyjmować obowiązki lekarskie w podobnych zakładach.

Ubiegający się o posadę Dyrektora ma posiadać stopień Doktora medycyny i mieć wykształcenie teoretyczne i praktyczne w psychiatrji.

Przy obsadzeniu posady Dyrektora wolno Wydziałowi krajowemu nie zważać na wiek §. 3. ustawy służby krajowej wymagany.

Pobory z posadą Dyrektora połączone są następujące:

a) **Płaca roczna 2200 zł. w. a.**
b) **Pomieszkanie z opałem,**
c) **Dodatek pięcioletni 300 zł. w. a.**

Sejm upoważnił Wydział krajowy przyznać nadto Dyrektorowi Zakładu **przy pierwszej nominacji osobisty dodatek nieprzekraczający rocznie kwoty 800 zł. a. w.,** jeżeli zajdzie tego potrzeba w celu uzyskania znakomitego specjalisty do objęcia tej posady.

Ubiegający się o powyższą posadę winni w swych podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia i wykazać się z ogólnego i szczegółowego swego uzdolnienia wyżej wymaganego.

Zwraca się oraz uwagę ubiegających się, że nowo wstępujący do służby krajowej kandydat otrzyma nominację stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu tej prowizorycznej rocznej służby wszelkim warunkom służby odpowie.

Ubiegający się o powyższą posadę, winni wnieść swe podania najdalej do **15. października 1875 do Wydziału krajowego,** a jeżeli obecnie w służbie publicznej zostają, przez bezpośrednią przełożoną władzę. 3378 1—3

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji i W. ks. Krakowskiego.

Lwów, dnia 3. września 1875.

L. 20239.

Obwieszczenie.

W dniu **15. września b. r.** odbędzie się w Wydziale powiatowym w Borszczowie rozprawa licytacyjna na podstawie ofert pisemnych celem zabezpieczenia dostawy 15.000 metrów sześciennych szutru do budowy drogi krajowej Krzywcze-Borszczów z kamieniołomów krajowych, wraz z wydobyciem, rozwiezieniem w stosunku po 1000 m. s. na każdy kilometr, potłuczeniem i ułożeniem w pryzmy.

Cena fiskalna stanowi się przeciętnie na 2 zł. od jednego m. s. czyli ogólnie na 30.000 zł. w. a.

Dostawa powyższa uskuteczniona być ma w połowie **do 1. kwietnia,** a w zupełności **do 1. czerwca 1876 r.**

Do ofert ma być dołączone wadium w wysokości 10% ceny fiskalnej.

Bliższe warunki dostawy przejrzane być mogą w kancelarji Wydziału powiatowego Borszczowskiego, oraz w biurze Dep. IV. Wydziału krajowego we Lwowie, gdzie również oferty bezpośrednio wnoszone być mogą. 3377 1—1

Z Wydziału krajowego.

Lwów, d. 30. sierpnia 1875.

Do panienek uczących się prywatnie,

przybrano by jeszcze dwie w wieku od 11 do 13 lat z uzdolnieniem między 4tą a 5tą klasą szkół dziewczęcych. Bliższa wiadomość we Lwowie, ulica Kopernika, **l. 8.,** II. piętro. 3356 1—3

Lekcje na Cytrze

udziela

p. Kornelia Konopkowa,

mieszka **przy ulicy Piekarskiej, l. 14,** w parterze. Można także nabyć u niej rozmaite cytry, tak zwyczajne jako elegijne, stoliki rezonansowe i wszelkie przybory do ceter z najlepszych fabryk Wiedeńskich i Lipskich, po cenach umiarkowanych. 3228 2—6

Damen-Mode-Geschäft

WILH. BECK we Wiedniu,

Freiung Ecke, Strauchgasse Nr. 1.

poleca pod zapewnieniem za najlepszy wyrób, następujące niżej wymienione artykuły po cenie jednostkowej

27 ct.

za łokieć wiedeński lub sztukę.

Suknie wełniane.

Mohair lub lustry, w czerwonym guście szkockie materje wełniane, bareże, grenadyny, ecrus lenos łokieć 27 c.

Suknie do prania.

Perkale, pikę na suknie, białą i żółtą, żakonety, batysty, gładkie i drukowane, clair molowy i batystowy, tureckie kretony łokieć 27 c.

Towary lniane i łokciowe.

Wiba lniana 4/4 łok. szer. 30 łok., sztuka 10 zł. 80 c., płótno lniane jak skóra trwałe 4/4 szer., 30 ł. sztuka 8 zł. 10 c., płótno lniane 4/4 szer. łokieć 27 c.

Szyfon, dymа adamaszkowa i atlasowa 4/4 sz., nankin 4/4 sz. czerwony, biały i żółty, kanawas 4/4 sz. nie blichowany, różowy i lilia ręczniki adamaszkowe cynowate i lniane, adamaszkowe serwety, chustki do nosa białe, barchan sznureczkowy, biały, barchan niebieski, brunatny lub farbowany, firanki siatkowe, molowe i koronkowe 4/4 szer. kobierce na podłogę materję dla gimnastyków i rosyjskie płótno na ubrania dla chłopców, drelich na materace i meblo, firanki różowe i pstre łokieć po 27 ct. 2803 14—25

Wstążki jedwabne i aksamitne

Faille lub noblesse, jedwabne gładkie w najmodniejszych kolorach, i kolorowemi częściami na odwrotnej stronie, 5 palc. szer. łok. 27 c., na dwa palce szer., dwa łok. wied. 27 c.

Wzory i spisy towarów na żądanie franko i bezpłatnie.

Praktykant aptekarski

najdzie natychmiast umieszczenie pod korzystnemi warunkami w c. k. obwodowej aptece **Edwarda Stenzel,** w Kołomyji. 3357 1—3

Ktoby miał kilkaset sztuk **młodych drzew alejowych** (kasztanów i akacji) do zbycia, raczy się zgłosić *do magistratu kr. miasta Stryja.* 3390 1—3

MASĘ

do frotowania podłóg

w różnych odcieniach od jasnożółtego do ciemnobrunatnego i bezbarwną jako najpraktyczniejszy i najtańszy środek do zapuszczania podłogi z jakiegokolwiek drzewa i nadania jej pięknego trwałego połysku (1 funt wiedeński wystarczający na zwykły pokój, **kolorowej po 64 ct., bezbarwnej po 88 ct.)** jak również

LAKIER

do zapuszczania podłóg

który w okamgnieniu schnie, a przedewszystkiem dla salonów używanym z korzyścią bywa i podłogę tylko ciemnożółto o przeźroczyście zabarwia, **funt wiedeński 1 zł. 25 ct.,** można wygodnie sprowadzić za zaliczką z fabryki. 3383 1—3

O. T. Wincklera

we Lwowie.

L. 2826.

Konkurs.

Gmina kr. woln. miasta Stryja rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inspektora policji miejskiej w Stryju, z płacą 600 zł. w. a. rocznie.

Ubiegający się o tę posadę prośby swoje w dowody swego uzdolnienia i dotychczasowej służby zaopatrzone najdalej do **25. września 1875.** do Zwierzchności gminnej w Stryju wnieść mają. 3389 1—3

Stryj, dnia 4. września 1875.

Maszyny do szycia

familijne ręczne, i nożne najlepszych systemów, jakoteż prawdziwe **amerykańskie Hovego** dla szewstwa i krawiectwa 3121 4—?

poleca magazyn pod firmą

F. Towarnicki i P. Langner

we Lwowie, plac Marjacki l. 9.

BULION

mięsny,

znakomity przewyższający swą dobrocią wszelkie inne wyroby, premiowany na wystawie światowej we Wiedniu

funt 3 zł. 60 ct.

3100 poleca 9—12

F. W. Królikowski

PŁÓTNO amerykańskie

najlepsze na **męzkie kalesony,** sztuka na 10 par **7 zł 50 ct.,** para gotowych kalesonów 1 zł. 25 c. poleca pod gwarancją

handel towarów płóciennych 3309 3—6

Kowalski i Meyer, Lwów rynek l. 26.

ZUM MOZART

we Wiedniu, Stadt, Freisingerstrasse 4.

Z powodu zdemolowania domu,

będzie

wielki skład towarów

składający się z **materji na suknie damskie, pledów i chustek na każdą porę,** po rzeczywiście tanich cenach zupełnie wyprzedany. Wzory franco. Zlecenia za zaliczeniem załatwiają się rychło.

3342 1—3 **Portal jest tanio do sprzedania.**

TOWARZYSTWO

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. Ulica Halicka,

przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od **jednego zł.** w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,

po 7% z 14- „

po 8% z 30- „ „ 3316 1—?

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Zakład Pazelta dawniej Ceyera we Wiedniu.

Paryski medal nagrody 1867.

(I. Bez. Salvatorgasse 10.)

Medal zasługi we **Wiedniu** 1873.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 27. lutego 1873 przez władzę konces.

prywatna szkoła handlowa.

Założony w r. 1840, jako pierwsza

specjalna szkoła handlowa w stolicy państwa.

Trzydziesty szósty rok szkolny.

Dokładne kursa wiadomości elementarnych i wyższych fachowych,

rozpoczynają się 20. września,

kursa zaś wieczorne i niedzielne z początkiem października.

Zakład, który w czasie swego 35 letniego istnienia liczył nad 15000 słuchaczów (z tych 1000 w ubiegłym roku szkolnym) ma pierwszorzędnych nauczycieli (22 profesorów i nauczycieli fachowych) jakoteż dostateczne środki pomocnicze i zbiory, zapewnia przeto swoim elewom w **najkrótszym czasie** i z **małemi kosztami** zupełne wykształcenie dla zawodu kupieckiego, do czynności bankowych, publicznych zakładów i zakładów obrotowych itp. Również stara się o pomieszczenie **ukończonych słuchaczów** i uczni.

Bliższe dokładne programy udzielają się najchętniej w kancelarji zakładu, jakoteż w księgarni pp. Gerold et Cie, plac Szczepana i L. W. Seidel et Sohn am Graben. Dla **uczni zamiejscowych** postara się na żądanie o umieszczenie na wikt i stancję w stosownych domach. 2756 1—3

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

podaje do ogólnej wiadomości, że od 19. maja r. b. wydaje

4½% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia, i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się asygnaty kasowe przed 19. maja rb. wydane, od 4. czerwca rb. tylko 4½% odsetkami za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane. 2876 4—?

Gnomon

kieszonkowy

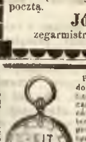
z zestawionemi różnicami czasu, pomiędzy południkiem lwowskim, a południkiem innych stolic europejskich, amerykańskich i azjatyckich

sztuka 35 ct.

Na prowincje posyłka odwrotną pocztą. 3333 2—3

Józef Weiss,

zegarmistrz, Lwów, Rynek 35.



Pomiędzy licznemi ogłoszeniami dotyczącemi szczególnie zegarków [illegible] **dowód największej rzetelności!**

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Za 10 i 12 złr. [illegible]

15 i 20 złr. [illegible]

Za 15 i 18 złr. [illegible]

Tylko 18 lub 25 złr. [illegible]

Tylko 13 złr. [illegible]

Tylko 16 lub 17 złr. [illegible]

Tylko 14 lub 17 złr. [illegible] z prawdziwego srebra [illegible] cuszkiem na szyję i świadectwem poręczającem.

Tylko 20 złr. prawdziwy angielski [illegible]

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. [illegible] prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z łańcuszkiem medaljonem, okarzanem [illegible]

Tylko 20 i 25 złr. [illegible] i medaljonem.

Tylko 40, 50 i 60 złr. złoty damski zegarek [illegible]

Tylko 30, 35 i 40 złr. [illegible]

Tylko 35, 45 i 50 złr. [illegible]

Tylko 60, 75 i 100 złr. [illegible] szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. [illegible]

Oprócz tego wszystkie gdziekolwiek i [illegible] taniej.

Warsztat do reparacyj.

[illegible]

Złote towary

[illegible]

Pierścienie.

Pierścienie dla dam złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 15. Sygnety męzkie złr. [illegible], 10, 11, 12 do 20. Obrączki [illegible]

Złote łańcuszki do zegarków.

Łańcuszki krótkie z kluczykiem złr. 15, 20, 25, 30, 35 do 80, w najrozmaitszych fasonach. Łańcuszki długie z gładką albo wyrabianą klamerką złr. 28, 30, 35, 40, 50, 55, 60, [illegible] 80 do 150.

Złote medaljony.

Z prawdziwemi kamieniami złr. [illegible] 22, 24, 30, 35, 40, 45, 50.

Złote garnitury.

Broszka i kolczyki złr. 18, 20, 24, 30, 35, 40. Z prawdziwemi kamieniami albo perłami z[illegible] 40, 45, 50 do 200. Z djamentami albo brylantami złr. 60, 80, 90, 100 do 500.

Złote kolczyki.

[illegible] Kolczyki długie albo okrągłe z wisiorkami lub bez wisiorków [illegible] gładkie lub w formie strzały złr. 12, 15, 18, 20 do 30. Musiki z djamentami albo brylantami złr. 50, 55, 90, 100 do 500.

Złote szpilki do koszul lub manszetów

[illegible]

Złote broszki.

Pojedyncze najnowszego fasonu [illegible] — z fotografjami złr. 12, [illegible] do 40.

Złote krzyżyki.

[illegible]

Złote szpilki.

[illegible] brylantami od złr. 15 do 15[illegible]

Złote branzolety.

Obrączki gładkie rozmaitej objętości złr. 18, 20, 26, 30 do 60. Z prawdziwemi kamieniami lub perłami złr. 30, [illegible]

[illegible] 2766 7—24

Listowne zlecenia

załatwiają się za **pobraniem pocztowem** lub za **nadesłaniem gotówki** w 24. godzinach.

[illegible] niekoniecznie zwrócona będzie kwota. [illegible] moich wyrobów niższe są od cen gdziekolwiek indziej ogłoszonych, a co do wymagań, stoją zupełnie na wysokości czasu.

Wszystkich, którzy nowe zegarki lub [illegible]

Wszystkich, którzy stare na nowe zamienić [illegible]

PHILIP FROMM,

Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,

Rothenthurmstr. 9, gegenüber der Wollzeile, Wien.

Proszę sobie dobrze zapamiętać adres.



Skład we Lwowie jedynie w aptece P. Mikolascha.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skarl.

Dodatek „Gazety Narodowej“ do Nr. 206.

Z Izby sądowej.

(*Huczyński contra Krasucki.*)

(Dokończenie.)

Oskarzona p. Spelterowa (zwraca się do dr. Semilskiego). Proszę mi pozwolić odpowiedzieć temu panu. Ten pan powiedział, że ja umiem czytać i pisać. Ja pisać i czytać nie umiem, to świadomo wszystkim, gdybym umiała, to bym sobie pisała tu notycki, a tak że nie umiem, to mówię to co troszkę zapamiętałam.

Po drugie upraszam, że dosyć tu jest opiekunów — to jest świadków z jednej i drugiej strony — ino ja bym chciała widzieć tego świadka z mojej strony, który widział, jak mój mąż leżał na łóżku i wił się, i ja go nie pielęgnowała. Ja tego świadka jeszcze nie słyszała.

(Po chwili namysłu.) Aha, mówiono, że ja nie chodziła po doktora. Ja byłam raz u dr. Jandy, i to dr. Janda sam potwierdzi, i prosiłam, żeby przyszedł, on powiedział: Wenn ich werde hinaufkommen (to znaczy na Łyczaków), so werde ich eintreten, ale nie przyszedł. Potem chodziłam do niego po recepty, i to nie tylko do p. Jandy, ale tam są recepty i od innych doktorów.

Powiedział tu także jeden pan doktor (Witz), że dr. Janda zapisał mężowi na rozwolnienie. Jakże to być może, żeby zapisywał na rozwolnienie, kiedy mąż miał zatwardzenie i nie mógł trzy dni chodzić... (ogromna wesołość, przewodniczący wzywa do spokoju).

(Znów po chwili). Pan obrońca nie wie moich okoliczności i tak samo mówi, jak o asekuracji. w której nie był, a wie wszystko co się tam działo. Ale to ani dyrekcję asekuracji, ani tego pana (dr. Semilski), obchodzić nie może, co ja poszła powtórnie za mąż, bo ja mam małoletnie dzieci, — dziewczyna ma 15 lat, a chłopiec chodzi do szkoły. Pomyślałam sobie, na co masz swoją pracę roztryndać, i pójść do obowiązku, kiedy ci się trafia pójść za mąż. To nie może obchodzić dyrekcji asekuracji, że ja poszła za mąż — jak ten pan przedstawił.

Dr. Starzewski obrońca oskarzonej. W dziwnem zaiste znajduję się położeniu. Pierwszem co mię spotkało, było wotum nieufności obwinionej, mojej klientki, drugi raz spotyka mię ze strony oskarzenia apologia, a ze strony współobwinionego potępienie charakteru obwinionej. O ile to jest uzasadnione i na prawdzie opartem, to pozostawiam wewnętrznemu przekonaniu i osądzeniu Wysokiego trybunału i pp. sędziów przysięgłych — i ta kwestja nas tu nie obchodzi.

Ja mam bronić panią Spelterową, obwinioną, że drukiem popełniła występek obrazy czci p. Huczyńskiego. Muszę rozróżnić panią Spelterową, siedzącą tu na ławie oskarzonych — obwinioną o występek obrazy czci,— od tej pani Spelterowej, która ma jakieś prywatne interesa z gal. Tow. ubezpieczeń i p. Huczyńskim, i której zależy na tem, aby od p. Huczyńskiego 400 złr. lub może już jaką inną kwotę dostała. Prócz tego muszę i to jeszcze zauważyć, że, jak już pani Spelterowa tu oświadczyła publicznie, ja nie jestem jej zwykłym adwokatem, ona się ze mną pierwej nigdy nie widziala, dopiero przy tej tu rozprawie. Ja zastępuję tutaj wyłącznie oskarzoną o wskazany występek, nie zaś prywatny jej interes z p. Hucz., i dla tego zastrzegam się, że jej interesu prywatnego dotykać tu nie będę, i pozostawiam to innym doradcom, których ręka i w tej rozprawie widocznie lub niewidocznie działała.

Z całego toku rozprawy wynika, że pani Spelterowa tutaj zupełnie niewinnie siedzi na ławie oskarzonych, jako obwiniona o występek przez druk popełniony.

Przypatrzmy się bliżej pani Spelterowej, jest to osoba bez wykształcenia wyższego, osoba, która nawet nie umie czytać ani pisać. Wprawdzie współobrońca podniósł okoliczność, że kto wie, czy ona czytać i pisać nie umie Mnie się zdaje, że gdyby umiała, to wśród tylu okoliczności, które się nasuwały od początku prawie przez sześć miesięcy czasu, była by się z tem zdradziła. Możemy więc sumiennie przyjąć to za pewnik, że pani Spelterowa nie jest piśmienną, że czytać ani pisać nie umie. Jak taka osoba może popełnić przestępstwo drukiem, to, zaprawdę pojąć trudno!! Prawda, podyktowała! ale czyż pani Spelter dyktowała któremuś drukarzowi, któremuś redaktorowi, lub innej osobie, która w jakiejś styczności z dziennikiem stała i ona o tem wiedziała? Ona dyktowała może, ona sporządzała jakiś akt notarjalny! Czy sporządzanie aktu notarjalnego, dokumentu publicznego, (bo dokument publiczny jest całkiem co innego aniżeli prywatny, który do dowolnego użytku służy, t. j. który w księgach notarjusza zostaje), czy sporządzenie takiego aktu znaczy zarazem, że ja go do druku podałem? Akt zresztą, który pani Spelterowa sporządziła, nawet nie znajdował się w druku, my czytamy drukowany wypis głównego aktu, który już pan notarjusz udzielił stronie, t. j. Towarzystwu.

Towarzystwo to wydrukowało, ale pani Spelterowa czyniąc zeznania do aktu notarjalnego, nie czyniła tego wcale w tym zamiarze, żeby to drukiem ogłaszano, a przynajmniej nie czyniła tego świadomie.

W akcie notarjalnym byłoby to wyrażonem, ponieważ obowiązkiem notarjusza jest, wszystkie okoliczności aktowi notarjalnemu towarzyszące, dokładnie wymienić. Wprawdzie jest dodatek, by dokument ten w razie uznania potrzeby dyrekcja galicyjskiego Tow. ubezp. drukiem ogłosiła. Ten dodatek się wprawdzie znajduje, ale czy pozwolenie komuś ogłoszenia w razie potrzeby czegoś drukiem, stanowi ogłoszenie drukiem?

W pytaniach tutaj Wam pp. sędziowie przysięgli przedłożonych jest kwestja, czy ona drukiem obrazę popełniła, a nie czy zgodziła się na drukownie tego dokumentu, lub komuś trzeciemu na to zezwoliła.

Akt notarjalny jest pełnej wagi, któremu należy przypisać całą wiarę i trzeba wierzyć, że jak było zeznawane, tak tu napisano. Jeżeli ja komuś pozwolę z czemś robić co mu się podoba, to przecież nie jest to przyznanie się do autorstwa tego czynu. Jeżeli ja pozwolę panu Kras., lub komu innemu zresztą, strzelić z pistoletu, a jeżeli przypadkowo ta osoba nawet kogoś zastrzeli, czy ja będę miał iść pod ten §., który powiada, że nieostrożne obchodzenie się z bronią jest zakazanem? Co ja winienem, że pozwoliłem strzelić, a że on nieostrożnie strzelił?

Czy tu powiedziano, że ja pozwoliłem, żeby tego dokumentu użyto w taki sposób, którymby p. Hucz. był pokrzywdzony, tego tu nie ma, o takiej rzeczy nie może być mowy. Widzieliści Panowie z rozprawy, że pani Spelterowa zostawała przez cały czas tej historji pod różnymi wpływami, wpływami osób trzecich, tutaj nie zawsze występujących, lub może nawet tu nie wymienionych. Mianowicie pokazało się z zeznań p. Cwiklińskiego, że jest osoba, która 200 guld. — jak wypływa z zeznania p. Cwiklińskiego — wzięła od Huczyńskiego. — Więc ten jegomość dwustuguldenowy, bo nie powiem, że p. Huczyński, tylko ta trzecia osoba, działała na p. Spelterową tak, że w tej chwili znajduje się ona na ławie oskarzonych, dla tego, że to było dla pana oskarzyciela dogodnem. Dlaczego było dogodnem, i na to mam odpowiedź.

Dogodnem jest dla tego, że pani Spelterowa jest osoba nie bardzo wykształcona, mieszając jedną rzecz z drugą, stara się zaprzeczyć wszystkiego. Pani Spelterowa według wszystkiego cośmy tu od niej słyszeli, niema świadomości za co ona siedzi na ławie oskarzonych. Jej się zdaje, że ona siedzi za to, że pomawiała p. Huczyńskiego, ażeby namówił jej męża do zatajenia słabości, i drugie co ją w błąd wprowadza, że zdaje jej się znowu, że ona siedzi dla tego że ta cała rzecz została wydrukowaną. I ona dziś jako obwiniona, mieszając te dwie sprawy, zamiast bronić się jak należy, wypiera się, jakoby to, co wydrukowano, ona zeznać miała. Pozostawiam to waszemu ocenieniu szanowni pp. sędziowie przysięgli, o ile ona to zeznała, a ze stanowiska jakie zajmuję, muszę powiedzieć, że ona nie działała ani pod wpływem dyrekcji, ani p. Huczyńskiego, ona działała pod wpływem owej osoby dwiestuguldenowej.

Zeznawała ona, będąc tak ciągle nahabywaną, — co innego w szynku „pod rakiem“, a co innego podpisała w obec notarjusza w dyrekcji Towarzystwa. Osoby tak jedne jak i drugie były przesłuchiwane, jedne zeznawały, że tak mówiła, drugie, że znowu inaczej mówiła, — zawsze była pod presją, pod wpływem obłędu, obłędu pochodzącego od owych 200 guldenów przez Huczyńskiego, a może nawet bez tegoż świadomości na ten obłęd danych.

Rzeczą moją zatem, w obec tego, co tu nadmieniłem, nie podtrzymywać twierdzenia obwinionej, że ona tego nie mówiła, lecz rzeczą moją wykazać, że w razie nawet, gdy to mówiła, to miała słuszność, a więc dla tego nie powinna być karaną. Dla tego podnosząc przedewszystkiem, że oskarzyciel tak apologicznie się wyraża w oskarzeniu przeciwko mojej klientce, pytam się, czy może być osoba skazana przeciwko woli obrażonego? Sam obrażony powiada, że ona jest z małem wykształceniem, przygnieciona rozmaitemi nieszczęściami i wpływami, pomawia ją o to, że miała tylko chęć, przy swoich 500 złr. się utrzymać, i że pod tą chęcią działała z krzywdą p. Huczyńskiego, i na niego krzywdzące rzeczy drukowała.

Nie dowiedzieliśmy się z rozprawy, czy chęć utrzymania się przy 500 guld. dyktowała pani Spelterowej, ażeby tak działała, iżby p. Huczyński utracił policę na 2000 złr.? Panowie! czy jeżeli się utrzyma p. Huczyński przy kwocie 2000 złr. jako pretensji całkiem słusznej, czy kwota pani Spelterowej na 500 guld. nie jest tem mocniejszą? — Jest owszem daleko mocniejszą. Z drugiej strony unieważnienie policy na 2000 złr., rzuca niejako krzywe światło nu policę 500 złr., co ze strony mego współobrońcy nawet zostało wyzyskane, i dla tego nie widzę powodu, żeby p. Spelterowej zależało na tem, ażeby p. Huczyńskiemu w którejkolwiek fazie dokończyć, ażeby swoje 2000 złr. utracił.

Oskarzenie podniosło, że p. Spelterowa była używana jako narzędzie przez p. Krasuckiego. Mnie się zdaje, że pani Spelterowa odgrywała ciągle rolę narzędzia p. Huczyńskiego, więc p. Huczyński mógłby sobie tu zastósować przysłowie: „kwita z byka za jędyka“, i odstąpić od oskarzenia pani Spelterowej, albo trzymać się maxymy: „rękę karaj a nie ślepy miecz“, i nie powoływać narzędzie, jak się wyraził, na ławę oskarzonych, bo jest odnośny §., że osoby bez świadomości działające, tylko do działania przymuszone, nie powinny być karane.

Muszę dalej wyświecić kwestję przepukliny, która miała być od 8 miesięcy, a nawet od 1867 roku, a co według naprowadzenia oskarzyciela i obrońcy, mego współkolegi, w fałszywem świetle miałoby stawiać panią Spelterowę.

Dr. Witz, rzeczoznawca, oświadczył, że przepuklina jest chorobą wyleczalną, a na moje wyraźne zapytanie, czy w danym wypadku jeżeliby Spelter w r. 1867 był chory na przepuklinę, nie mógł się był wyleczyć, dał potakującą odpowiedź. Więc choćby był słaby w r. 1867, mógł się był wyleczyć.

Na obronę mojej klientki jeszcze jedno przytoczyć muszę. Szan. p. oskarzyciel przytoczył piękną zasadę: „Szanuj siebie, a będziesz szanowanym“. Ja tę zasadę znam w innych trochę słowach: „Szanuj innych, jeżeli chcesz, ażeby ciebie szanowano“, dla tego sądzę, że gdy w obecnych okolicznościach pani Spelterowa działała tylko jako narzędzie, byłby p. oskarzyciel stosownie sobie postąpił, gdyby był przeciw niej wcale nie występował.

Wykazałem, że ona nie może być poczytywaną za winną tego występku drukowego, że ona, jak się samo oskarzenie wyraziło, była tylko narzędziem, że nigdy nic nie działała z świadomością rzeczy, rozprawa nadto wykazała i udowodniła, że to, co powiedziała p. Spelterowa, jest niewątpliwą prawdą, dla tego proszę, abyście Panowie wydali werdykt uniewinniający dla mojej klientki.

Oskarzony p. Mikołaj Krasucki. Wysoki trybunale! Prześwietna ławo przysięgłych! Obrońca mój przytoczył już wszystko, a zatem pozostawił mi tylko małe pole do obrony.

Pierwszy raz jestem przed Wys. Sądem i szanowną ławą przysięgłych, a zatem nie łatwo tak płynnie i dobrze się bronić potrafię, dla tego proszę uwzględniajcie Panowie więcej sens, jak słowa mojej obrony.

Pan oskarzyciel obrał sobie w swojem przemówieniu to samo pole, jakie w oskarzeniu podniósł, a mianowicie twierdził, co i w oskarzeniu się zawiera, że ja dokumenta sfałszowałem, że podsunąłem do podpisu, twierdził, że ja groziłem kryminałem, twierdził, że protokół spisano pod wpływem presji, pod wpływem zakwestjonowania wypłaty 500 zlr. Wszystko to jest w oskarzeniu, i to p. oskarzyciel w przemówieniu swojem powtórzył. Zdaje mi się, że Wys. trybunał i szanowni pp. sędziowie przysięgli, z toku rozprawy się przekonali, że wręcz przeciwnie rzeczy się mają.

Ja powołałem trzech świadków, w toku rozprawy okazała się potrzeba zawezwania jeszcze dwóch, pan oskarzyciel jeżeli się nie mylę zacytował około 30 świadków, i dopiero podczas rozprawy przekonał się — jak to już mój obrońca skonstatował — że świadkowie przez niego powołani nie tylko byli zbędni, ale nawet przyznawali na jego niekorzyść. Ciekawem także jest, jak to już tu skonstatowanem zostało, że pan Huczyński, nim jeszcze wiedział, co ze strony Towarzystwa zdecydowane zostanie, już z góry obawiał się czy jego pretensje, zakwestjonowane nie będą. Pan oskarzyciel uznaje w biórach Towarzystwa spisany protokół za nieważny, a który ja pozwolę sobie skonstatować za zupełnie ważny.

Szło o to, czy my mamy prawo spisywać protokoły. Instytucje publiczne mają prawo spisywania protokołów, a w szczególności instytucje asekuracyjne, będące w styczności z publicznością, mające na celu dochodzenia przyczyn pożarów, dochodzenia zbrodni przy pożarach nie raz popełnionej. Jedynem sposobem dochodzenia podobnych wypadków są tu protokoły, a nawet sądy, z powodu, jak to już wspomiałem, Towarzystwa Janus w r. 1873, zezwoliły spisywać protokoły, a sądy cywilne przy wszystkich pożarach i sprawach asekuracyjnych, wyraźnie cytują w swoich odezwach do Towarzystw asekuracyjnych: upraszamy wydać nam protokoły spisywane przy dochodzeniu. Więc już to dowodzi, że mamy prawo spisywania podobnych protokołów.

Pytam się, jak likwidator szkody potrafi to, co mówił ze stroną na miejscu w inny sposób spisywać i w odpowiedniejszą ująć formę jak nie w formę protokołu? — Ostatecznie likwidator mając zdać relację dyrekcyi, ta Radzie zawiadowczej, a Rada zawiadowcza mając przed walnem Zgromadzeniem skonstatować jakiś fakt, — w jakiej formie to uczyni? Wszak szanowny pan zastępca oskarzyciela nie zechce twierdzić, że likwidator wysłucha wszystkiego co mu strona powie, zapamięta sobie, i w parę miesięcy później przyjdzie i opowie to wszystko znowu dyrekcji.

Forma listu jest nie odpowiednia, bo na liście przez likwidatora napisanym znajdować się może tylko podpis jego samego, a nam chodzi o potwierdzenie strony dotyczącej, z którą sprawę się załatwia. — Więc jakżeż inaczej można to uczynić jak nie w formie protokołu?

Drugi fakt, który pan oskarzyciel poruszył, a którego zdaje mi się mój pan obrońca nie dotknął, jest ten, że pan Huczyński w chwili zmarcia Speltera już wiedział, że on umarł. Jeszcze nie zastygł przyjaciel, a on już dał znać asekuracji o jego śmierci. Już sama 17 letnia przyjaźń nie pozwalała zaraz biedz do asekuracji, należało raczej przypuszczać, że pobiegnie pocieszać wdowę 17 letniego przyjaciela. Asekuracja zostawia 8 dni czasu do zrobienia doniesienia, ale pan Huczyński, który dobrze o tem wiedzieć musiał, nie zaniedbał ani chwili, tylko w ten moment biegnie i oznajmia Towyrzystwu o śmierci swego przyjaciela.

Dziwnem jest, że pan Huczyński mając dobrego przyjaciela jak twierdzi oskarzenie pożyczył mu 3.400 złr., na to zabezpieczył go na 2.000 złr., a z tych jeszcze obiecał 400 złr. dać dzieciom Speltera. Więc wydawszy za niego 3.800 złr., a mając otrzymać na to za ubezpieczenie 2 000 zł. pisze, że jeszcze wygrał 2.000 złr.! Jak to się zgadza, wszak mając 2.000 złr., nie można z tego zapłacić 3.800 złr. i ostatecznie powiedzieć wygrałem jeszcze 2.000 złr.? To byłby dostateczny powód do skonstatowania, że śp. Spelter nie mógł być panu Huczyńskiemu nic winien.

P. oskarzyciel poruszył jeszcze rzecz o świadkach, że urzędnicy Towarzystwa nie mogą dostatecznie świadczyć, również, że ich świadectwo dla niego nie stanowi dowód. — Pominąwszy to ze strony przeciwnej są świadkowie są tego samego rodzaju jak moi, bo ja pracuję z moimi urzędnikami w asekuracji, a pan Huczyński ze swoimi świadkami w restauracji zatrudniał się gastronomią (wesołość) — Ja z moimi urzędnikami w sprawie Speltera nie mówiłem nigdy, uważałbym sobie to za ubliżenie, abym jako dyrektor rozmawiał z urzędnikami w sprawie, która mnie osobiście dotyczy i niewiadomo jeszcze jak się skończy, przeciwnie pan Huczyński — a na to są dowody i świadkowie, że ciągle miał z nimi do czynienia, rozdawał gazety bezpłatnie, rozsyłał po całym Łyczakowie broszury przez siebie i dla siebie drukowane, plakaty co tygodnia świeże wisiały na ścianach i w restauracji, co na świadków nie mały wpływ wywierało, ostatecznie rozmawiał z nimi każdego dnia.

Że wpływu nie było na moich świadków żadnego, dowodzi, że oni pod wpływem przysięgi i pod wrażeniem Wys trybunału i szan pp. sędziów przysięgłych, zeznawali częstokroć nawet dość komicznie. O ile sobie przypominam, najlepszym był p. Antoni Krasucki, o którym powiedział p. oskarzyciel, że wychodził tu i ówdzie. Ja mogę ponownie skonstatować świadkami, że pan Krasucki podczas protokołu z dnia 11. kwietnia nie wychodził, tylko może sobie nię przypomina. P. A. Krasucki wychodził podczas aktu notarjalnego z dnia 23. kwietnia.

Że nie działałem w osobistym interesie, i na to mam dowody. W myśl listu tutaj przedłożonego, a pisanego do p. Rapackiego, przyjaciela p. Huczyńskiego, posłał tenże do mnie swoich znajomych, by tę sprawę ugodowo załatwić. Szan. ławo przysięgłych, proszę przyznać: Dyrektor publicznej instytucji, dyrektor od opinii publicznej zawisły, na którego, mianowicie w asekuracji, gdyż mamy we Lwowie tylko jedną dyrekcję, a zatem na mnie oczy wszystkich są zwrócone, czy mi nie powinno zależeć na opinii dziennikarskiej, bo z pewnością, jeżeli jeden dziennik zarzuci mi nieuczciwość, drugi tak samo zacznie mię dotykać. Zaiste, że w takim razie nie tylke interes Towarzystwa, ale i moje stanowisko byłoby zachwiane. P. Rapacki, ktory sam przyznał, że zna mię z dobrej, ugodowej strony, przysłał do mnie dwóch panów z ugodową propozycją. Już to samo, że ci panowie jak zeznali są dziennikarzami, już ta styczność z tymi panami, powinna mię była spowodować działać w osobistym interesie, i gdyby mi na wyniesieniu, na dobrem zaopiniowaniu mojej osoby w dziennikach przez nich reprezentowanych było zależało, to powody te powinne były mię skłonić do ugody. Jednak ci świadkowie zeznali, że nie wdawałem się w żadne ugodowe sprawy, owszem wręcz odmówiłem, gdyż takiemi środkami posługiwać się nie umiem. Działałem zatem nie w osobistym interesie, tylko w interesie Towarzystwa, gdybym był działał w interesie osobistym, nie byłbym teraz tu na ławie oskarzonych. Byłbym był podniesiony na najwyższy szczyt, chwalony pod każdym względem, żem dobry kierownik, dobry znawca asekuracji, spiewano by mi hymny na moją korzyść.

Nie uczyniwszy tego, zrobiwszy sobie z pana Rapackiego, którego giestykulacje między publicznością zwróciły moją uwagę, nieprzyjaciela; do czegoż doprowadziłem? Oto nietylko siedzę na ławie oskarzonych, ale mam przeciw sobie dziennikarstwo— nie mogę powiedzieć tego o dziennikarstwie poważnem, jak *Gazeta Narodowa*, *Ojczyzna*, *Dziennik Polski*, ale dziennikarstwo tego rodzaju jak *Głos wolny*, i *Przegląd ekonomiczny* i t. p.

Przegląd ekonomiczny ciesząc się dziś jedynastym numerem swoim wydanym — muszę to skonstatować — niema i jednego numeru i jednej szpalty, w którym by Krasucki i gal. ogól. Towarzystwo ubezpieczeń bezpośrednio lub pośrednio dotknięte nie było.

Zast. oskarzyciela. Darujecie mi panowie, że nie będę w mem przemówieniu trzymał się chronologicznego porządku i zacznę od p. dr. Starzewskiego. Trudno zaiste znaleść takiej niewdzięczności, jaka mnie ze strony szanownego obrońcy p. Spelterowej spotkała. Zamiast mi dziękować, potępił mnie i powiedział, żem wygłosił apologię obwinionej. Uważałem za mój obowiązek podnieść to, co ją uniewinniało, tak samo, jakbym był podniósł, gdybym był znalazł co, coby obwinionego uniewinnić mogło. Uważam obronę dra Starzewskiego za uzupełnienie obrony poprzedniego obrońcy. Dalej muszę skonstatować, że p. Huczyński obiecał jeszcze przed całą sprawą dać synom p. Spelterowej po 200 złr. i to nie jej, ale panu Matkowskiemu.

Zwrócę się teraz ku p. Krasuckiemu i zrobię mu uwagę, że mógł tych świadków, od których przesłuchania ja odstąpiłem, powołać i przesłuchać a nie byłbym się sprzeciwił. Mnie chodziło o skrócenie rozprawy. Protokołom Towarzystwa muszę odmówić wszelkiej wagi i znaczenia, specjalnie zaś protokołowi z dnia 11. kwietnia, albowiem był spisany w obec p. Strusińskiego, który po niemiecku nie rozumie i p. Ant. Krasuckiego, który podczas protokołu, jak sam pod przysięgą zeznał, wychodził. P. Rapackiego nie czuję się w obowiązku bronić, zauważę tylko, że nie jest straszydłem, jak go nam p. obwiniony przedstawił.

Teraz należy mi odpowiedzieć p. dr. Semilskiemu. Z marmuru należy zmywać błoto, ale nie obrzucać nim kogo innego i zarzucać mu oszustwa. Zkąd pewność, że Spelter był słaby od 8 miesięcy? P. Spelterowa twierdzi, że mąż miał przepuklinę od 8 tygodni, a zeznanie dr. Rudnickiego, który badając trupa, ograniczył się tylko na włożeniu ręki i jednorazowem pomacaniu mi nie wystarczało i z tego powodu wnosiłem niezaprzysiężenie tego świadka. — Albowiem Spelter przy tak ciężkiej słabości musiał leżeć na wznak. Wówczas przepuklina się chowa. Gdy umarł, muszkuły stężały i wtedy przepuklina wyjść na wierzch nie mogła i namacać jej nie można było. Albo ten dowód, że p. Huczyński namówił Speltera do śmierci. Któryż ojciec rodziny zechce umrzeć, by dać komu innemu 2000 złr.? — Asekuracje dalej nie są dobrodziejstwem w ogóle. (Tu przerywa p. przewodniczący uwagą, że krytyka asekuracji do rozprawy nie należy.)

Ubezpieczenie na okaziciela różni się wielce od ubezpieczenia na pewną osobę. Okazicielem może być kto bądź i po śmierci ubezpieczonego, kto przychodzi z policą, temu należy wypłacić pieniądze. Tak samo mnie nie obchodzi Towarzystwo, jaki dług zaciągnięto na kwotę ubezpieczoną, bo to zależy od wolnej woli pojedynczego człowika. Do protokołów nie przywiązuję najmniejszej wagi, bo przypuściwszy, że pani Spelterowa oczywiście zeznała, że mąż jej był 8 miesięcy słaby, czyż nie była dyrekcja obowiązana w obec tak jednostronnego zeznania jednej strony i tak powierzchownego świadectwa dra. Rudnickiego, zarządzić obdukcji zwłok? Gdyby nie zeznanie p. Spelterowej, nie bylibyśmy nawet wiedzieli, że Spelter był 8 tygodni słaby na przepuklinę. Z toku rozprawy okazuje się, że p. Spelterowa była tu pod teroryzmem. P. Huczyńskiemu zarzucono, że nie leczył Speltera, ale ja się dziwię p. drowi Jandzie, że nie widząc chorego, zapisał 5 recept, i że go ciekawość nie zebrała go oglądnąć. Klient mój nie oddał policy dobrowolnie. Osoby wymienione w akcie oskarzenia, na które się obrona powołuje, nie są świadkami, jeżeli nie zostały wyraźnie powołane i tak ich uważać należy. Dyrekcja nie powinna była na wezwanie odpowiadać, tylko powinna była oddać wszystko sądowi, a ten byłby sprawiedliwie osądził, kto winien. — Co do osoby dwiestu-guldenowej, to trudno opierać się tu na zeznaniu świadka Cwiklińskiego, który wyraźnie zeznał, że jemu chodziło tylko o otrzymanie napowrót odebranej mu posady. Daj Boże, abyśmy mieli więcej takich żón robotników jak p. Spelterowa, któreby wiedziały, co to asekuracja i namawiały do niej mężów.

Kończąc, odwołuję się do was panowie, abyście uznali obwinionych winnymi, bo nie można dopuścić, by demoralizacja tak dalece kwitła, by szarpano honor człowieka, waszego współobywatela, choćby on nawet obcierał talerze. Honor jest tak samo własnością człowieka jak każda rzecz inna, a jeżeli karzecie naruszenie własności materjalnej, ukarzcie i naruszenie własności moralnej.

Obrońca oskarżonego p. Dr. Semilski. Starać się będę przemawiać jak najkrócej do panów, ażeby już i tak nadmiar znużonych, nie narażać na jeszcze większe znużenie. Nie będę zatem postępował w ślad za oskarżeniem, które w swojej replice tylko ogólnikowo się wyrażało, trzymając się wysokich wyrazów (frazesów) bez względu na to, czy one do tego wypadku zastosować się dają, czy nie. Odpowiem tylko na to, co na odpowiedź zasługuje.

Pierwszy zarzut spotkał przytoczone przezemnie przysłowie o marmurze. Powiedział p. oskarżyciel, że z marmuru błoto trzeba zrzucić, ale tak, by drugiego nie obrzucić. Na to odpowiem, że Towarzystwo czyniło wszystko, co tylko mogło, oddało akta do sądu karnego i obwieściło to gazetami. Nie zapominajcie panowie, że sprawa ta wywleczoną została przez p. Huczyńskiego. On pierwszy, który tutaj — przez usta swego zastępcy — stawał na straży moralności publicznej, który tutaj tak głośno objawił zdanie, by na współobywatela nie rzucać niesłusznie potwarzy, on pierwszy w gazetach rzucił potwarz na obżałowanego, twierdząc, że mu tenże podstępem wyłudził policę. On zatem pierwszy nie tylko usiłował wywrzeć teroryzm na Towarzystwo, ale w bardzo wysokim stopniu ubliżył czci swego współobywatela p. Krasuckiego.

Pytam się tedy, czy taki człowiek ma prawo tutaj szumnemi frazesami wymachując, stawać w obronie czci obrażonej, który czci drugiego nie szanuje?

Przypominam bardzo słuszne słowa kolegi mego, obrońcy p. Spelterowej „szanuj drugiego a będziesz szanowany.“ Gdyby p. Huczyński nie był wystąpił przeciw p. Krasuckiemu, Towarzystwo mając dość podstaw do unieważnienia policy, nie byłoby potrzebowało wlec tę sprawę na drogę publiczną Taka rzecz nikomu nie jest miła, a tem bardziej nie jest miłą Towarzystwu. Że Towarzystwo w tym wypadku udało się do karzącego miecza sprawiedliwości, to uczyniło to dla tego, iż tu czyn karygodny popełniony został z zupełną świadomością złego zamiaru. Powtarzam tu co już przedtem podnosiłem, że p. Huczyński działał tu pod wpływem swoich przyjaciół.

Jeżeli panowie macie sądzić cześć i honor p. Huczyńskiego, to sądźcież i honor również waszego współobywatela p. Krasuckiego i zważcie bardzo dobrze, czyj tu honor został bardziej naruszony, czy jednego, czy drugiego, bez względu na to, że jeden obciera szklanki, a drugi pracuje przy biurku piórem. Zanadto mam wysokie wyobrażenie o waszym obywatelskim sumieniu, iżby ta różnica w zatrudnieniu na was jaki wpływ wywrzeć mogła.

Przystępuje do niektórych punktów przez p. oskarżyciela, które na żaden sposób bez odparcia zostawić nie można. Przypominam panom, ze protokoły spisywane były przez świadków, którzy przy rozprawie zeznali i zaprzysięgli, że spisywali je starannie i z wszelką świadomością, mianowicie protokoł z 11. kwietnia, ktory p. oskarżyciel tak mocno atakuje, był spisany przez świadka Goluba. Świadkowie ci zeznawali z zupełną świadomością, szczerą prawdę bez względu na to, czy dla Towarzystwa z tąd wyniknie szkoda lub nie. Wszakże świadek p. Tarnawiecki, który może najmniej sprytną rolę w tej sprawie odgrywał, gdyby był chciał zamilczeć, nie byłby wypowiedział tego słowa: że pani Spelterowa mogłaby pójść do kozy, z pewnością byłby tego nie powiedział. Nie ma więc żadnej wątpliwość co do prawdomowności tego jak każdego innego świadka.

Dziwna to rzecz i po raz pierwszy mi się zdarza w mojej długiej praktyce obrońcy, iżby ktoś znalazł jakieś postanowienie prawne lub statutowe, że protokoły można pisać na blankietach, a nie można je pisać na zwykłem papierze. Jako żywo o podobnem postanowieniu nie słyszałem. Zdaje mi się, że pod prawodawstwem ościennego państwa coś podobnego zarządzono, że rzeczywiście pewne czynności, pewne protokoły muszą być tam tylko na blankietach spisywane. — u nas Bogu dzięki jeszcze do tego nie doszło i dojść nie może. U nas starano się uchylić wszelkie drobne formalności, dla ułatwienia stronom, jeżeli to tylko ważności aktu nie przeszkadza, Że zaświadczenia używają się u nas na blankietach, to prawda, a jeżeli jeszcze w innych wypadkach istnieją u nas gdzie nie gdzie blankiety, to tylko dla ułatwienia tych co spisują protokoły, lub jakieś sprawozdania. Zwracam uwagę na to, że także i nakazy zapłaty po sądach spisują się na blankietach, ale nigdzie nie ma tego przepisu i niktyby nie mógł z tego tormować zarzut nieważności, jeżeliby taki nakaz zapłaty był pisany na czystym papierze, a nie na blankiecie. Nie mogę dla tego pojąć jak można aktowi jakiemu odmawiać ważności z tego powodu, że jest w tej lub owej formie zrobiony, jeżeli do tej formy ustawy wyraźnie żadną wagę nie przywiązuję. W tym jednak wypadku, który nas tu zajmuje, nie same tylko protokoły stanowią dowód. Gdyby świadkowie byli zeznali, że protokoły te spisane zostały nie w ich przytomności i Spelterowa była zaprzeczyła, że tych protokołów nie podpisywała, natenczas dowód przez akta nie byłby wystarczający. Ale jeżeli p. Spelterowa, gdy jej pokazywano te protokoły, nawet swój własny krzyżyk poznała, co jest rzeczą nie pospolitą, to nie można autentyczność tych protokołów jako też treści ich pociągać w najmniejszą wątpliwość. Rzecz zatem co do protokołów byłaby zupełnie załatwioną.

Wspomniał p. oskarżyciel, że nie na samych protokołach jest oparte zdanie dyrekcji Towarzystwa, iż Huczyńskiemu asekuracji się nie należy, ale oparte jest szczególnie jeszcze na tem, że nieboszczyk Spelter zataił słabość, że nie odpowiedział prawdę na zapytania mu zadawane, od czego zawisłem jest ubezpieczenie.

Ponieważ p. oskarzyciel wdał się w teorję policy, muszę mu zatem jednę okoliczność wyjaśnić. Polica na trzecią osobę czyli na okaziciela musi być też przez osobę, która tę policę uzyskała opłacaną, bo tylko natenczas może być mowa o cessyi, darowiźnie i t. p. tu zaś zachodził zupełnie inny wypadek. Pan Spelter zgóry zamierzył dla Huczyńskiego policę uzyskać, zataił to jednak przed Towarzystwem, jakkolwiek jest faktem, że polica zaraz po wydaniu jej przyszła w posiadanie Huczyńskiego i ten ostatni, a nie Spelter premie opłacał. Towarzystwu nie może być obojętnem, kto uzyskuje policę, a kto za nią premie opłaca. Gdyby Spelter był zeznał, że policy żąda dla Huczyńskiego, Towarzystwo byłoby z pewnością policy na okaziciela, a raczej dla Huczyńskiego nie wydało — bo jak już przytoczyłem, Towarzystwo w takim razie byłoby zarządziło inne dochodzenie, gdyby Huczyński był wystąpił jako ten, który zamierza asekurować Speltera i sam chce opłacać premie, a to co z toku rozprawy wynikło, że szczególnym sposobem, Huczyński zapłaciwszy już 3,800 złr. Spelterowi, jeszcze przez asekurowanie Speltera 2000 złr. wygrać zamierza, byłoby przy ściślejszem badaniu sprawy skonstatowane i nie byłoby pewnie stanowiło pobudki wydania policy. Nie myślę ja iść za oskarżycielem na pole medycyny sądowej tem mniej, że nie wiem skąd wziął kwalifikację na lekarza sądowego, a nawet nie wiem czyby, który z panów sędziów, jego acz dowcipnym definicjom więcej wagi przypisywał niż zaprzysiężonym dwom świadkom, lekarzom, których prawdomowność nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Dr Rudnicki przedstawił nam tu najdokładniej rzecz całą. Nie wiem jak można wątpić, iż on to wszystko spisywał przeciw własnemu wewnętrznemu przekonaniu.

Podniesiono, że nie wystarcza ludzkie przypuszczenie, że Spelter przed 8 miesiącami mógł być słaby na przepuklinę, w takim razie ja nie wiem co ma wystarczyć. Bezwarunkowy dowód jest prawie nie podobny. Dowód taki, któryby nie wykluczał wszelką możność, iż rzecz się inaczej stała, taki dowód faktycznie nie istnieje. Mamy za to zeznanie dr. Rudnickiego i zeznanie samej p. Spelterowej i nie mamy powodu wątpić o prawdzie tych zeznań, należy więc rzeczy tak brać jak się przedstawiają.

Kończąc moje przemówienie zwracam uwagę pp. sędziów przysięgłych na skutki prawne jakie obie strony z waszego orzeczenia odnieść mogą. Otóż p. Huczyński, jeżeliby wasz werdykt wypadł na jego niekorzyść, niecierpiałby jeszcze tak wiele, niktby mu z tego zarzutu nie robił i cześć jego obywatelska werdyktem waszym niebyłaby tak mocno zagrożoną. A jeżeliby mu się coś dostało, to sam sobie winę przypisać może, ponieważ sam wywołał całą burdę i swoim „Wezwaniem“ i „Objaśnieniem podziękowania“ najprzód obraził p. Krasuckiego. Inaczej rzecz się przedstawia, gdyby wasz werdykt trafił oskarżonego, człowieka, który dla tego, że w urzędowaniu swoim najgorliwiej spełnił swój obowiązek, naraził się na taką nieprzyjemność jaka go tu spotyka, który wywołał całą chryję tajnie nurtującą przeciwko sobie, który w interesie Towarzystwa tyle musiał znosić gorzkich pigułek, a w nagrodę za to wszystko, musiałby się jeszcze dostać pod karzące ramię sprawiedliwości. Czyż to byłoby słusznością i sprawiedliwością, czyż można z ręką na sercu powiedzieć, że p. Krasucki jest winien, że przekroczył swój zakres działania, że nie spełnił swój obywatelski obowiązek.

Nie sądzę, aby wolno było inseratami i plakatami zmuszać Towarzystwo do pewnych ustępstw. Wolność taka, z wielkiem ubolewaniem wyznać muszę nie jest u nas już całkiem nową. Nie pierwszy to wypadek. Wymuszanie przez artykuły dziennikarskie zaczyna się u nas już pokazywać. Jeżeli wasz werdykt wypadnie na niekorzyść p. Krasuckiego, w tedy lada chwila zjawi się ktoś, kto pod presją prasy, pierwsze lepsze Towarzystwo zmuszać będzie do ustępstw. Jeżeli wam miłą jest cześć wasza, jeżeli miłe jest wam bezpieczeństwo własne, nie dopuśćcie, aby tego rodzaju szkandały publiczne się powtarzały, ażeby was nie zmuszano do tego, do czego nie jesteście obowiązani i dlatego proszę was uwolncie mojego klijenta.

Oskarżony p. Krasucki. Pan oskarżyciel podniósł, iż akta galic. Towarzystwa ubezpieczeń na jego zaufanie nie zasługują. Otóż ten fakt odpieram i zastrzegam się przeciwko temu, gdyż wszystkie akta Towarzystwa były zawsze jako wiarygodne nawet przez sądy uznawane, tylko przez szan. oskarżenie dziś nie.

Co zaś do tego, ażeby pan Spelter a raczej tegoż czuła małżonka była przez agencję podmówioną do ubezpieczenia męża, odpieram tem, że w tym wypadku nie było agenta, i własna żona z dobrej woli — jak zeznała — dała mu radę, aby się ubezpieczył. Zresztą ze zeznania świadków wypływa, że Spelter sam, przyszedł, nie animowany przez nikogo.

Dalej zarzucił szan. p. oskarżyciel, na wyłączne zlecenie p. Huczyńskiego, jeszcze raz, że ja wydarłem mu policę. Chciałem wys. trybunałowi i pp. przysięgłym dać dowód najlepszy tem, że prosiłem pana oskarżyciela na świadectwo. I byłby on tu zeznał, jednak zastępca jego zastrzegł się, Gdyby był zaprzysiągł, że rzeczywiście mu wydarłem policę, nie byłby mi pozostawił pola do obrony. Jednak usunął się od przysięgi, i uczynił to pewnie z konieczności. Ja powołuję się na dr. Semilskiego, któremu p. Huczyński w sądzie, w procesie prowizorjalnym zeznał, że mu policy nie wydzierałem, że sam przyszedł do biura, że ją złożył, że chciałem mu ją zwrócić i że on jej nie wziął. To zdaje mi się dostatecznym jest dowodem.

Dalej poruszył p. oskarzyciel, poniekąd na niekorzyść moją, a obronę pani Spelterowej, że ją do „oświadczenia" namówiono. Czyż nie jest dostatecznym dowodem, że ją do niczego nie namawiałem, jeśli zapytywana w toku rozprawy odpowiadała, że tak nie jet. Wszakże pytałem się jej, czy groziłem, czy namawiałem, czy podpisy, które ona umieszczała w biurze, tak w obec notarjusza, jak na „podziękowaniu" i protokołach, czemkolwiek były wymuszone? Pani Spelterowa sama przyznała, i z toku rozprawy to wynika, że zeznała mi wówczas dobrowolnie najszczerszą prawdę, że mąż był chory przez 8 miesięcy — zresztą potwierdziła to przy odczytaniu ostatniego aktu.

Wracam jeszcze, do zaufania, którego odmawia Towarzystwu pan zastępca oskarżyciela, i zaręczam, że obecny wypadek, który sprawę wyświecił, nie może podkopywać zaufania do Towarzystwa. Istnieje ono lat 5, wypłaciło za szkody już miliony, 2000 guld. zdaje mi się, nie mogły na nie wpływać. Ale Towarzystwo, nawet i pod presją, w tym wypadku nie mogło przychylić się do wypłacenia 2000 guld., i nie tylko ja, lecz i każdy inny dyrektor, byłby w ten sam sposób sobie postąpił. Zresztą, jeśli p. oskarżyciel miał słuszną podstawę do 2000 guld., w takiem razie słuszność ta była i jest mu na drodze cywilnej zapewnioną, i gdyby się był udał do sądu, przyszedłby dziś do tego przekonania, że mu się albo nic nie należy, albo by osięgnął ten rezultat, żeby miał dziś swoje pieniądze.

Towarzystwo nie stawiało żadnych przeszkód p. Huczyńskiemu, aby w myśl kontraktu, wystąpił jako ten, który śp. Speltera zabezpiecza, a być nawet może, że sąd cywilny pomimo słabości Speltera, byłby mu słuszność przyznał.

Co do ubezpieczenia na długi — o czem wspominał p. oskarżyciel, to taki cel ubezpieczenia musi być Towarzystwu znany, gdyż stanowi podstawę dla Towarzystwa, czy ma wydać policę czy nie. Wszak z 2000 guld. nie można spłacić 3000, i toby właśnie było podstawą i pobudką przez Towarzystwo dawąną stronom, do oszukiwania do oszustw i tym podobnych rzeczy. I tu znów muszę poruszyć kwestję, która zanadto dobrze jest wiadomą, co się działo z towarzystwem „Janus."

Dowodów co do długów, żąda się na podstawie aktu notarjalnego, na podstawie wekslu lub własnych zeznań, tak jednej jak i drugiej osoby, tak dłużnika jak i wierzyciela.

Co się tyczy ubezpieczenia na okaziciela, to muszę nadmienić, co już i mój obrońca podniósł, że obie police były na okaziciela tak ta na 500 guld. jak i na 2000 guld., ponieważ Spelter, na odnośne zapytania, zawarte w policy na 2000, odpowiedział *„ganz so wie im ersten Antrage,"* co znaczy że stwierdził, iż i z tem ubezpieczeniem na 2000 zlr. rzecz się zupełnie tak ma jak z ubezpieczeniem na 500 zł. Tem samem zaprzeczył, żeby ta druga polica była na inny cel n. p. na rzecz trzeciej osoby. Urzędnik spisujący wniosek zaraz mu to powiedział, że ta polica nie może służyć na rzecz trzeciej osoby. Gdyby pierwsza polica była na rzecz spadkobierców lub żony, a druga na okaziciela, Towarzystwo byłoby skonstatowało różnicę i zapytało, dla kogo bierzesz policę, ale że i pierwszą policę wziął na okaziciela i drugą na okaziciela, a w obu wypadkach powiedział, że ma służyć na rzecz familii, na rzecz dzieci, Towarzystwo tej drugiej policy — gdy się rzeczy inaczej przedstawiły jak Spelter zamierzył, wypłacić nie mogło.

Pan oskarżyciel dotknął świadectwo p. dr. Rudnickiego, mianowicie co do ruptury, i mocno je krytykując, wyraził się, że p. Rudnicki nie widział na własne oczy tej ruptury, którą widzieć był powinien — ja zwracam uwagę wys. trybunału i szan. p. przysięgłych na świadectwo dr. Jandy, w którem także jest mowa o rupturze, bo wyraźnie powiada: „leidete an Leistenbruch."

Co do wyrażenia p. zastępcy oskarżyciela, że asekuracja a loterja to jedno i to samo, zdaje mi się, że zbędnem jest wywodzić i odpowiadać, bo twierdzenie jego jest śmiesznością. Muszę poruszyć dalej, że rozlepianie afiszów i wydawanie broszur i używanie „Przeglądu ekonomicznego" jako organu wyłącznie w sprawie Speltera redagowanego, bo pełno w nim w tej kwestyi artykułów, to wszystko dało powód do uważania sprawy p. Speltera za nieczystą, bo podobne staranie się uzyskania pretensyi, Towarzystwo nie mogło sobie inaczej tłumaczyć, jak tylko jako presję ze strony przeciwnej, która wiedząc, że w drodze ugody, w drodze kontraktu, nie uzyska tego, czego sobie życzyła, — poszła na drogę presyi, gdyż jej się zdawało, że to ma być owym środkiem do uzyskania 2000 guld.

Przeciw odmawianiu autentyczności protokołom, które w replice szan. p. oskarżyciel podniósł, muszę się uroczyście zastrzedz. Protokoł z p. Spelterową zrobiony, jest dla mnie, a zdaje mi się, i dla Wys. trybunału najautentyczniejszym, nie dla tego, że zeznania w nim zawarte w asekuracji były zformułowane, lecz dlatego, że ich tożsamość, osobiście pani Spelterowa tutaj przed sądem stwierdziła. Taki akt powinien być przecież autentycznym dowodem dla jej zeznań, tem bardziej, że powołani świadkowie przez p. oskarżyciela, na to jakoby protokoł był przezemnie sfałszowany, dowiedli, że tak nie jest.

Z toku rozprawy okazuje się, że co ze strony Towarzystwa zdziałałem, działałem jako dyrektor, i jako taki mój obowiązek spełniłem. Przyznaję, że na „wezwanie" p. Huczyńskiego w imieniu Towarzystwa odpowiedziałem, to co jest w „odpowiedzi zawarte" i tu wypowiedziałem tylko to, co Towarzystwo uchwaliło. Ja przyznaję się, że spisałem uchwałę Towarzystwa i odparłem rzuconą na mnie kalumnię przez p. Huczyńskiego, jakobym mu był wydarł policę. — Do sporządzenia drugiego aktu „oświadczenia," przyznał się notarjusz p. Fran. Wolski. Lecz polemika była też z przeciwnej strony redagowana, nie wchodziłem w to kto ją redagował i niewiem czy na moją obronę, czy w interesie oskarżyciela, podnoszę, że nigdy nie przypuszczałem, ażeby on był autorem tych inseratów i broszur w tej sprawie wydawanych.

Wiem bardzo dobrze, i z toku całej rozprawy wypływa, niemniej z listu p. Stebelskiego do mnie pisanego, że sprawą tą zajmuje się p. Rapacki. Muszę zwrócić uwagę, że właśnie ten p. Rapacki był tu obecny całej rozprawie, którą się tak szczerze zainteresował, że starał się nawet wpłynąć na opinię publiczną, gestykulując przy każdem zeznaniu świadków na moją niekorzyść. Nie poruszałem dotąd tej kwestyi w mojej osobistej sprawie, dla tego, że stawałem więcej w Towarzystwa, jak własnej obronie i naraziłem się tym sposobem na dalsze prześladowania w dziennikach, których współpracownikiem jest ten pan Rapacki. Teraz zaś poruszyłem tę kwestję dla tego, żeby szanowni panowie, gdy rozprawa będzie już ukończoną, a te dzienniki nadal pisać będą o Towarzystwie, i mojej osobie, żebyście panowie wiedzieli jakiej doniosłości ta polemika być może, tembardziej, że pan Rapacki jest tym, który według zeznania w protokole, pierwszy inserat panu Piniemu wręczył, pan Rapacki jest tym, który przyczynił się do zredagowania „objaśnienia, podziękowania," plakatów i broszur w tej sprawie wystawianych. Proszę Panów! podobne „objaśnienie, podziękowanie" jak kto przeczyta, co ostatecznie pomyśli i o instytucji i dyrekcji, że się zmusza do podziękowania, że się wywiera jakiś wpływ na to, że się redaguje i bez podpisu daje się ogłaszać, aby tym sposobem się chlubić. To „wyjaśnienie podziękowania" zaszkodziło mnie i Towarzystwu bardzo wiele, daleko więcej jak panu Huczyńskiemu. Pan Huczyński wyniósł tylko korzyść z całej tej afery, bo jego restauracja, gdzie darmo rozdawano broszury, gazety, plakaty, zawsze pełną była. A Towarzystwu wyszło to na niekorzyść, gdyż sprawa niewyjaśniona z tym podziękowaniem mogła znaleźć łatwowiernych między klientami Towarzystwa. Dziś ma się rzecz inaczej gdyż i Ci łatwowierni, oświeceni, tylko słuszność Towarz. przyznać muszą. Gdyby nie było „Wezwania" nie byłoby „Odpowiedzi," gdyby nie pokazało się „Objaśnienie podziękowania" nie wyszłoby „Oświadczenie."

Przyznacie Panowie, że gdyby nie to, że p. Rapacki jest tym, który głównie tu działał, a nie p. Huczyński — co na jego korzyść podnoszę, — że jest całkiem osobna klika, która się tem zajmuje, pan Huczyński nie byłby nigdy sam w ten sposób wystąpił. Zmuszony jednak wystąpiłem i ja, jednak nie osobiście, tylko przez Towarzystwo.

Mając ustne zeznania Spelterowej, zaprosiłem ją do biura, aby w obec notarjusza jako powagi prawnej zeznała, co mnie przedtem po raz pierwszy powiedziała. Pani Spelterowa temu się nie sprzeciwiała, gdyż nie byłaby przyszła do biura, a jeśliby nawet była pod jakąkolwiek presją, miała dość czasu idąc z Łyczakowa do biura, się rozmyślić i cofnąć. Jednak przyszła, przemówiłem do niej, nie w ten sposób, żeby ją straszyć i przez to ją nakłonić do zeznania, ale moje przemówienie było zawsze grzeczne, łagodne, pytałem się: czy pani chcesz? czy pani możesz? czy pani zrobisz? Jeśli dostałem odpowiedź: z chęcią i owszem, czy to presja?!

Mimo to Towarzystwo odpowiadało nie bezpośrednio, tylko z własnych aktów, które notarjusz z panią Spelter sporządził dla tego, żeby nie odpowiadać tym, którzy naważyli na to, żeby Towarzystwu i mnie zaszkodzić, którzy tendencyjnie mnie prześladowali, bo nie czyniło się zadość ich życzeniom, które sobie wymyślali. Jeżeli tu stanąłem przed sądem, to tylko pod naciskiem prasy rewolwerowej. Gdyby nie to, z pewnością bym tu nie był. Gdyby p. Huczyński nie miał doradców takich, byłoby nigdy do procesu nie przyszło. Mógł pan Huczyński przyjść do mnie sam, a jak mu wydarłem policę jednego dnia zrana, mógł przyjść po południu, zapytać, co będzie, czy mi pan wydasz, czy nie dostanę, co się stanie z protokołem do Rady nadzorczej? — O tem mowy nie było, pana Huczyńskiego widziałem tylko raz, gdy był z policą w biórze, a teraz po raz drugi, gdy stanowi moje vis à vis.

Charakterystyczną jest jeszcze i ta okoliczność, że oskarzenie twierdzi, jakoby list świadka Stebelskiego do mnie pisany, nie był listem jego własnoręcznym — tylko przezemnie redagowanym i podpis na p. Stebelskim wymuszonym. Otóż rozprawa dowodowa przekonała Panów, że i to jak wiele innych danych przez oskarzenie podniesionych, jest zmyślone. Ja kierowałem się zawsze prawdą i jeżeli bronię sprawy Towarzystwa przy biurze, to jej też bronię i tutaj. Nie kieruję się zasadą strony przeciwnej. P. Rapacki bronił gorąco sprawy p. Huczyńskiego, opiekował się nim na każdym kroku, zatem też spodziewać się należało, że wystąpi i przy ostatecznej rozprawie jako główny świadek. Tak jednak nie jest; gorący obrońca pretensji p. Huczyńskiego skrył się dziś między widzów tej rozprawie obecnych, jakby to wcale jego nie obchodziło, a co można porównać z śmiałem nader wojownikiem, który w koszarach bardzo odważnie pałaszem mu powierzonym tysiące bije, a gdy przyjdzie z nieprzyjacielem do rozprawy na polu, korzysta z pierwszej nadarzonej luki, aby się skryć i do dalszych machinacyj zarezerwować się.

Że Towarzystwo na propozycye p. Rapackiego co do ugody nie przychyliło się, jest dalej i ten dowód, że nie chodziło Towarzystwu o to, by czem bądź tę sprawę okupić i załagodzić — lecz owszem celem Towarzystwa było, ażeby wyjaśnić całą sprawę tego ubezpieczenia i to nietylko dla miasta Lwowa, ale i szerszego obywatelstwa. Zdaje mi się też, że prasa poważna, kierująca się tylko słusznością, fakt ten poda tak jak jest w istocie dla szerszej publiczności, i tem uwydatni, że nie Towarzystwo zamierzało, — ale owszem powtarzam jeszcze raz, że zamierzano Towarzystwo wyzyskać w tej sprawie.

Pan oskarzyciel poruszył w replice, że „kto uzyskał policę, ten jest oszustem". Wyraźnie o oszustwo nikt nikogo nie posądzał. Towarzystwo oddało sprawę pana Speltera do sądu, do której się przyłączyło podanie względem popełnionego w tej sprawie oszustwa i o dochodzenie, kto to oszustwo popełnił. Towarzystwo nigdy nie wypowiedziało, a tem mniej ja, kto to oszustwo popełnił. Tak samo bowiem nieprawdziwą jest rzeczą, że ja zrobiłem podanie o oszustwo przez pana Huczyńskiego popełnione, jak jest nieprawdą i niedowiedzionem, że ja pana Huczyńskiego publicznie w lokalnościach dyrekcji o oszustwo posądzałem.

Ażeby nie nużyć szan. pp. sędziów przysięgłych, nie apeluję, jak szan. mój oskarżyciel, abyście udecydowali jednogłośnie wyrok uniewinnienia, apeluję do pp. sędziów, udecydujcie według słuszności. Jeślim zasłużył, skarzcie mię, jeślim niewinny, uwolńcie mię.

Nastąpiło potem jeszcze *resume* p. przewodniczącego trybunału, poczem pp. sędziowie przysięgli udali się na ustęp.

Wiadomy już wyrok zapadł w przeszły wtorek o godzinie ½2 w nocy.

Powyższe sprawozdanie spisał podług własnych i syna swego stenogramów, p. Józef Poliński, dyrektor centralnego Towarzystwa stenografów.
